Nr. 246. We Lwowie Czwartek dnia 5 Września 1895. Rok XXV

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Sporne kwestje.

Lwów 4 września.

Na polu polityki międzynarodowej, a w szczególności spraw spornych, zajmujących dyplomację europejską, stoi ciągle jeszcze na pierwszym planie sprawa armeńska. Nad Bosforem odbywają się ciągle konferencje ambasadorów, ale dotychczas nie doprowadziły one do żadnego pozytywnego rezultatu Wątpić wprawdzie należy, czy ze sprawy armeńskiej wykłuje się coś poważniejszego dla Europy, ale nie godzi się przejść do porządku dziennego nad ostatniemi wiadomościami, świadczącemi o zaostrzeniu się sytuacji. Tradycyjna polityka stronnictwa konserwatywnego w Anglji, zasadzająca się na tem, by Turcję chronić od wszelkiego mięszania się do niej mocarstw obcych, została, zdaje się, tym razem przez markiza Salisbury'ego zaniechaną.

Zachowanie się premiera angielskiego staje się z dniem każdym ostrzejsze, a zażalenia sułtana w Petersburgu i w Paryżu nie miały, jak dzisiaj wiadomo, pożądanego skutku. Dzisiaj nadchodzi ze Stambułu wiadomość wysoce półurzędowa, że nadszedł tam szczegółowy raport ambasadora tureckiego w Londynie Rustema paszy, o rozmowie tegoż z lordem Salisburym, w ciągu której premier angielski miał oświadczyć, że wobec odpornego zachowania się sułtana w sprawie propozycyj reform armeńskich, uczynionych przez trzy mocarstwa, ustanowienie komisji kontrolnej stało się rzeczą bezwarunkowo konieczną. Rustem pasza miał skreślić zachowanie się lorda Salisbury'ego w ciągu rozmowy jako bardzo bezwzględne. Nadto sygnalizują ze stolicy tureckiej pogłoskę, wedle której minister spraw zewnętrznych Turkuan pasza ma ustąpić, a jego miejsce ma na nowo zająć bezpośredni jego poprzednik Said pasza.

Sytuacja zatem chwilowo znowu się zaostrzyła; ze strony dobrze poinformowanej zapewniają jednak, że ona niebawem zostanie złagodzoną dzięki wpływom mocarstw z Turcją zaprzyjaźnionych. Ambasadorowie Anglji, Francji i Rosji postępują wprawdzie i nadal solidarnie, nie ulega jednak wątpliwości, że przeprowadzenie w Armenji wszystkich reform przez Anglję żądanych byłoby rzeczą za daleko idącą i że inne mocarstwa zadowoliłyby się tem, gdyby Turcja zadość uczyniła niektórym uzasadnionym żądaniom. Wielu wpływowym przyjaciołom lorda Salisbury'ego wydaje się rozwinięta przezeń przy tej sposobności energja błędem, po którym się można obawiać, że popchnie Turcję w ramiona Rosji i Francji i dla tego w sferach konserwatywnych Wielkiej Brytanji bardzo chętnie chcianoby usłyszeć wiadomość o usunięciu nieporozumienia między Anglją a Turcją. Temu usposobieniu daje wyraz zamieszczony w *Globe* artykuł, który zwrócił na siebie uwagę świata dyplomatycznego.

Nie należy nigdy zapominać — czytamy w tym artykule — że połączenie się trzech mocarstw dla wywarcia nacisku na Turcję było rzeczą bardzo nienaturalną. Z natury rzeczy, Anglja i Turcja są największemi mocarstwami mahometańskiemi, a więc sprzymierzeńcami. Żadne z nich nie chce się wzbogacić na koszt drugiego. Francja i Rosja są antagonistami. Pragnienie Rosji zajęcia Stambułu jest tak wielkie, jak nigdy przedtem, podczas gdy Francja, straciwszy Tunis, rzuca chciwy wzrok na Syrję. Teraz sułtan spodziewa się pomocy od historycznych wrogów przeciw historycznemu przyjacielowi. Prośba o nią wystosowana jest nadto w formie dla Anglji obrażającej. Przyznać jednak należy, że Turcja została sprowokowaną. Łatwo powiedzieć, że nie było innego środka, by chrześcijan armeńskich uchronić od dalszych okrucieństw. Turek widzi jasno, że przy tym planie reformy nie chodzi o nic innego, jak o oderwanie wielkiej prowincji od państwa ottomańskiego. Czyż można się dziwić, że się gniewa na swojego starego przyjaciela? Dzisiaj naturalnie stara on się poróżnić trzy mocarstwa. A gdyby mu się to nawet nie udało, to jest rzeczą bardzo możliwą, że mimo to nie usłucha rad. Ostateczny tego rezultat będzie ten, że Anglja, odosobniona, byłaby zmuszona po notach przystąpić do czynów, a to nie leży w interesie angielskim.“

Z tem usposobieniem, panującem w jego własnym obozie, lord Salisbury liczyć się musi, zwłaszcza, że mocarstwom trójprzymierza zależy na pokojowem załatwieniu sprawy armeńskiej, bo one żadnego nie mają w tem interesu, by ukrócić niezawisłość i wpływ sułtana. Tymczasem marszałek Szakir pasza, mianowany inspektorem prowincyj anatolskich, względnie Armenji, odjechał w towarzystwie byłego dyrektora biura konsularnego w ministerstwie spraw zewnętrznych, Danisza beja do Erzerum, gdzie będzie rezydował. Bliższe swoje instrukcje otrzyma w Trapezundzie. Przed wyjazdem wyraził się Szakir pasza wobec korespondenta *Pall Mall Gazette*, że jedzie do Kurdystanu, by tam zaprowadzić na nowo ład i by przywrócić dobre stosunki między obiema narodowościami. Ma on nadzieję, że zakres władzy, jaki mu oddano, będzie dostatecznym do osiągnięcia tego celu. Zobaczymy.

Autonomja czeska.

Do zwięzłej naszej relacji o kongresie czeskich wydziałów powiatowych otrzymujemy dodatkowo następujące obszerniejsze sprawozdanie:

W rzędzie referatów postawionych na porządek dzienny, pierwsze miejsce dostało się rzeczy posła Fr. Schwarza „O znaczeniu reprezentacyj powiatowych w rozwoju autonomji“. Sprawozdawca nakreśliwszy rozwój instytucji gminy przeszedł następnie do ustaw z d. 16. kwietnia 1864, o przywróceniu gminom własnego zarządu i z dnia 25. lipca 1865 o kreowaniu reprezentacyj powiatowych. Na Morawji większość sejmowa opiera się wprowadzeniu wydziałów powiatowych, ponieważ poznałoby się wówczas, iż niemiecka $^1/_3$ część ludności rządzi czeską większością reprezentującą $^2/_3$ mieszkańców. Autonomja nie rozwinęła się jeszcze do tego stopnia, jak pragnąćby należało, jednakże wydziały powiatowe sumiennie spełniły swe zadanie, co okazało się zwłaszcza w Czechach, gdy Czechy były ścigane niechęcią rządu. Niemcy drwili początkowo z wydziałów powiatowych, dziś nie mają dla nich dość słów uznania i energicznie je popierali, dopóki byli w opozycji przeciw rządowi. Wiele instytutów, któremi chlubią się Czesi, powstały tylko dzięki wydziałom powiatowym. Nic więc dziwnego, że Czesi strzedz będą autonomji, jak oka w głowie. (*Huczne oklaski*).

Następnie referował dr. Pacak o konieczności przyznania reprezentacjom powiatowym mocy wykonawczej. Wystawa etnograficzna pragska jest niejako dziełem autonomji, a zwiedzając ją, mimowoli przychodzi na myśl, ile efektywniejszym byłby wpływ samorządu, gdyby wydziałom powiatowym przyznano moc wykonawczą.

Autonomja gminna znacznie różni się od powiatowej. Gmina posiada dość rozległą egzekutywę, co tylko korzystnie odbija się na jej rozwoju. Wydziałom powiatowym wyszłoby przyznanie prawa egzekutywy również na korzyść. Obecnie spotykają się one z ciągłemi trudnościami z powodu, iż nie mają mocy wykonywania swych uchwał i muszą o to dopiero udawać się do starostw, a wiadomo, jak powoli i niedbale wykonują uchwały wydziałów powiatowych starostwa, przeciążone własnemi sprawami.

Na autonomji opiera się przyszłość, nadzieja, powodzenie królestwa czeskiego. Należy więc usilnie dążyć do jej wzmocnienia. W r. 1889 wystosowało 69 wydziałów powiatowych petycję do sejmu krajowego, by przyznano im prawo egzekutywy. Petycje te wznawiano w latach 1890 i 1892, ale, jak dotąd, bezowocnie. Dla Tyrolu zaś sankcjonowano ustawę, nadającą tamtejszym wydziałom powiatowym moc wykonawczą. Dla czegoż nie chcą przyznać tego prawa Czechom?

Mowca postawił w końcu następującą rezolucję:

Delegaci czeskich wydziałowych powiatowych oświadczają, że jeśli działalność autonomji gminnej i powiatowej ma być tak korzystną, jak w interesie dobra powszechnego pragnąć należy, to trzeba owym ciałom w drodze ustawodawczej przyznać prawo egzekutywy o tyle, by powzięte we własnym zakresie działania uchwały, rozstrzygnięcia i zarządzenia mogły wykonywać — i wyrażają przekonanie, że sejm królestwa czeskiego wystąpi z całą stanowczością w tym kierunku, by w drodze osobnej ustawy uregulowano moc wykonawczą owych ciał autonomicznych we własnym zakresie działania.

Dalej wnosi rezolucja, by komitet, który zwołał kongres, zajął się wystosowaniem odnośnej petycji i rozesłał ją wydziałom powiatowym do podpisania.

Przy tej rezolucji zabrał głos p. Dürich z Münchengrätzu, przedstawiając trudności, stawiane wydziałom powiatowym ze strony władz.

Dr. Herold ubolewa nad niedokładnością w rozdziale agend pomiędzy wydziały powiatowe i starostwa, skutkiem czego urzędowanie pierwszych nie może być ani dość szybkie, ani też dość dokładne. Przytem władza rządowa wywalczyła sobie pierwszeństwo przed autonomją, która tyle razy musi mieszać się do niej, a bez której władza nie może się obyć. Jest to nawet niebezpiecznem dla państwa, mogłaby się bowiem zdarzyć taka sytuacja, iż autonomja musiałaby zawiesić swą działalność. Ale czyniąc zarzuty rządowi, nie można z drugiej strony zaprzeczyć, iż kraj sam wiele tu zawinił, za mało bowiem okazuje zaufania do autonomji, przeciwko zarządzeniom której ludność sama wzywa nieraz ingerencji rządowej. Rząd nie może przeszkodzić, by kraj sam starał się o rozszerzenie praw autonomji; ale na to potrzeba, aby do wydziałów wybierano ludzi, którzy znają ustawy i nie potrzebują informować się co do nich dopiero u starosty.

Poczem rezolucję jednogłośnie uchwalono.

Na zakończenie wygłosił pos. Adamek mowę, w której podniósł, iż przebieg obrad kongresu wykazał, jak silnie zakorzeniła się autonomja w ciągu lat 30. Wobec podniesienia się poziomu oświaty postęp na tem polu będzie coraz szybszy i widoczniejszy.

Z caratu.

O wywiezieniu ks. prof. Borowskiego, o którem donosiliśmy już, podaje *Dz. Pozn.* następujące szczegóły:

„Rano o godzinie $4^1/_2$, dnia 16. sierpnia, przyjechał do seminarjum duchownego pomocnik policmajstra kowieńskiego, p. Karomalin; zajechał parokonnym powozem, w którym zazwycza p. policmajster objeżdża miasto; księdza zabrali i wiozą. Na rogach ulic stały wszędzie gromadki policjantów. Na dworcu czeka 10 policjantów i żandarmi. Drzwi otworzono na oścież i przeszedł ksiądz pomiędzy szpalerem policyjno-żandarmskim do sali drugiej klasy. Wkrótce nadszedł ks. P., uczeń jego, żeby się z profesorem swoim pożegnać. Rozmawiają sobie, chodząc po sali. Parę dziesiątków kobiet po cichu płaczą. Wtem wpada do sali spocony i zgrzany p. G., właściciel składu, mija w pędzie policję, dobrze znajomą i czule się wita z wygnańcem. Nadszedł pociąg; ksiądz wsiadł do wagonu trzeciej klasy, pomocnik policmajstra przyprowadził dwóch żandarmów, mówiąc im: „Pora!“ Ks. Borowski podszedł jeszcze do ich naczelnika i prosił, żeby im nakazał grzeczność, w czasie podróży, względem swojej osoby.

„Z największą przyjemnością“ — odrzekł naczelnik. Tymczasem p. Karamolin zwraca się do p. G.:

— Jak panu nie wstyd?! — przyszedłeś z babami popłakać?

— Co dziwnego — odrzekł p. G. — on katolicki ksiądz, ja katolik i jego dobry znajomy.

- Doniosę o tem gubernatorowi — rzekł p. Karamolin.

Ostatnie słowa odnosiły się właściwie do ks. P., któremu p. Karamolin nie chciał wprost uczynić uwagi, ale o którym musiał złożyć raport swemu zwierzchnikowi.

Dzwonek zajęczał; rozległ się przeraźliwy świst; pociąg ruszył.

Jedna z kobiet zemdlała i upadła. W kościołach naszych płaczą dziś wszędzie i szlochają.“

* * *

Z Kowna donoszą, co następuje:

„W Tyrszklach jest kościół drewniany, stary, potrzebujący gwałtownie restauracji. Kiedy gubernator Klingenberg był w tem miasteczku, miejscowy proboszcz ks. Wilamowicz prosił go o pozwolenie reparacji kościoła i gdy gubernator osobiście przekonał się o potrzebie tej naprawy będąc w kościele, zapytał księdza, ile może kosztować restauracja? Ksiądz odrzekł: „700 do 800 rubli.“ „A skąd pieniądze?“ pyta gubernator, Ks. Wilamowicz powiada: „Ponieważ rząd nie pozwala na składki przez parafjan, ja ofiaruję na to swoje pieniądze“. Przyczem musiał pokazać, że istotnie posiada gotówkę. Zatem gubernator, wobec kilkudziesięciu osób z ludu, zezwolił na żądaną restaracją tego kościoła, i wyjechał. Ksiądz natychmiast przystąpił do robót i wydał z parę set rubli. Gubernator zaś Klingenberg, po przybyciu do Kowna, posłał przez isprawnika telszewskiego rozkaz, aby ks. Wilamowicz ofiarowane przez siebie pieniądze 700 rubli na kościół wniósł do kasy powiatowej telszewskiej do depozytu i że gubernator następnie będzie wydawał z nich księdzu Wilamowiczowi stosownie do wykonanych robót. Trzeba zaznaczyć, że Tryszkle od Telsz są odległe o 7 mil. Manipulacja byłaby taka: że co tydzień, kiedy trzebaby wypłacać robotników, ksiądz powinien byłby przesyłać do gubernatora rachunek i prośbę o wydanie mu owych (jego własnych) pieniędzy. Gubernator zatem wydałby asygnacje na pewną ilość sumy, a ksiądz za każdym razem z taką asygnacją musiałby odbywać podróż do Telsz (mil 14). Trudno temu uwierzyć, trudno dać wiarę takim kpinom, które są nieprawdopodobne, lecz prawdziwe. I nic dziwnego, że za granicą pomawiają nas o przesadę w skargach na Rosję. ponieważ dzieją się u nas rzeczy istotnie nieprawdopodobne.

* * *

Udział rosyjskiego jenerała Dragomirowa w tegorocznych jesiennych manewrach francuskich nie pozostanie prawdopodobnie bez poważnych skutków politycznych. Wskazuje na to nietylko owacyjne przyjęcie, które mu gotują Francuzi i podpadające wyróżnienie pomiędzy reprezentantami wojsk zagranicznych, lecz przedewszystkiem charakter i zapatrywania jenerała rosyjskiego. Jenerał Dragomirów, od roku 1889 głównodowodzący w okręgu wojskowym kijowskim, znany także za granicą kraju z swych energicznych i oryginalnych rozkazów dziennych, należy do najzdolniejszych i najpopularniejszych jenerałów armji rosyjskiej. Jak zapewniają z Petersburga, jest on zasadniczym i nieprzejednanym wrogiem Niemiec i wszystkiego co niemieckie, i najmilszem jego marzeniem jest wojna z Niemcami i Austrją i połączenie wojsk rosyjskich z francuskiemi w Wiedniu. We Francji cieszy się jenerał Dragomirow szczególną sympatją, raz, że obok jenerała Obruczewa najotwarciej występuje za sojuszem rosyjsko-francuskim, dalej z powodu swej niechęci do Niemiec, a nareszcie jako wojskowy przywódzca czerwonego panslawizmu, któryby w przypadku nieszczęśliwej wojny najchętniej zamienił carat na rzeczpospolitą. Wobec nadzwyczajnej bezceremonjalności i bezwzględności, z jaką Dragomirow bez względu na swe otoczenie wyrażać lubi swe sympatje i antypatje, można się spodziewać w obozie francuskim zajść, które ciężko zaważyć mogą w polityce; w każdym zaś razie pobyt jego w obozie francuskim niewątpliwie przyczyni się do utwierdzenia przyjaźni pomiędzy rosyjskiem a francuskiem wojskiem.

Ruch przedwyborczy.

Posiedzenie komitetu centralnego dla Galicji wschodniej odbyło się wczoraj tj. dnia 3 bm. pod przewodnictwem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. W posiedzeniu tem wzięli udział pp. ks. Witold Czartoryski, Dębowski, dr. Doliński, dr. Jahl, Jędrzejowicz Fr. Kozłowski, T. Merunowicz, dr. Ostaszewski-Barański, Rayski, Romanowicz, dr. Skałkowski, hr. Stadnicki, Stan. Torosiewicz M. i dr. Vogel

!! Czas odnowić przedpłatę !!
na
„DZIENNIK POLSKI“
który kosztuje:

We Lwowie: kwartalnie . . zł. 4·50 ct.
miesięcznie . . zł. 1·50 ct.
Na prowincji: kwartalnie . . zł. 6·— ct.
miesięcznie . . zł. 2·— ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

Zarazem należy odnowić przedpłatę na

„BLUSZCZ“
(dla prenumeratorów „Dz. Pol.“)
We Lwowie: kwartalnie . . zł. 1·50 ct.
miesięcznie . . zł. —·50 ct.
Na prowincji: kwartalnie . . zł. 2·40 ct.
miesięcznie . . zł. —·80 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“ na podstawie zawartej umowy z wydawnictwem „Bluszczu“ ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

Przy „Dzienniku“ wychodzi także 3 razy na miesiąc
„Świat w obrazach.“
Bliższe szczegóły w inseratach na ostatniej stronie.

(39)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

— I cóż? — zapytał.

— Przegraliśmy, mój bracie — odrzekł Matwij — Ty wiesz, kto z za mogiły Kotłubajowej strzelał? Rosjanie...

Werłan głową lekki ruch zrobił.

— Domyślałem się... Wpadliśmy w sieci, jak wilki... Chcieliśmy swojej sprawie służyć, a służyliśmy cudzej! — Chwilkę milczał, jakby coś w umyśle ważył, potem dodał: — oni mędrsi...

Tajemnicę niespodziewanej zdrady Sawy i jeszcze mniej spodziewanego napadu na obóz hajdamacki pułkownika Polańskiego wyjaśnił Matwij: Sawę kupiono pochlebstwem i podarunkami, a Polański poszedł za chorągiewką od wiatru. Już po wystąpieniu Hordija, po ruszeniu się Werłana z Szarogrodu, otrzymał nagle wiadomość, że Leszczyński zrzekł się tronu, a na tym tronie odtąd miał siedzieć żarłok, babiarz, i przyjaciel sąsiedniej potencji — Sas; takiego manekina, który u siebie pozwalał gospodarować wszystkim, należało bronić wszelkiemi siłami z bardzo prostej i logicznej przyczyny: ażeby mieć możność gospodarowania w cudzym domu. Owoż, kiedy przyjaciel sąsiedniej „potencji“ zaalarmowany został buntem hajdamackim, Polański dostał rozkaz na hajdamaków uderzyć i rozkaz wykonał. Mówił i robił tylko to, co mu nakazywano.

Hnatko słuchał nachmurzony i milczący opowiadania Matwija o zachowaniu się Polańskiego i zdradzie Sawy.

— Czemże Sawie zapłacili za zdradę? — spytał Matwija.

— Ziemią i szlachectwem...

Milczenie zapanowało głuche.

— Nie doczekaż on ani z ziemi korzystać, ani z szlachectwa — rzekł groźnie, — nie doczeka zdradzać już więcej!

Matwij mitygował go.

— Trzeba czekać do czasu!

— Czekać trzeba — odrzekł Hnatko — ale temu wisielcowi, Sawie, który się z kozackiej gałęzi oderwał, łeb zdradziecki utnę!

Pod wieczór osiodłał Hnatko konie i pojechał na dżuryńskie futory zasięgnąć wieści o Hordiju i rozbitkach, a Matwij został przy rannym Werłanie. Księżyc zaszedł, kiedy Hnatko z lasu na step wyjechał. Na stepie panowały spokój i cisza, a promienie księżycowe odbijały się srebrzystem światłem od trawy stepowej i migotały za każdem poruszeniem się łodyg od wiatru. Koń postępował powoli w trawie, schylając się kiedy niekiedy i skubiąc wierzchołki wyniosłych burkunów, a Hnatko rozglądał się po stepowej równinie, na której niedawno jeszcze kipiała braterska walka. Im więcej zbliżał się ku polu bitwy, tem więcej step niemy zdawał się ożywiać dzikem życiem swoich mieszkańców. Coraz więcej spotykał w trawie: trupy ludzi i koni, a z daleka, od Kotłubajowej mogiły, dolatywały wycia wilków, szczekanie lisów,, zlewające się w jeden jakiś straszliwy głos, który nie spotykając żadnej przeszkody na stepie, odbijał się bez końca, potęgowany stokrotnem echem. Bliżej mogiły, trawa była więcej stratowaną, trupy leżały częściej — widać, że w tem miejscu najkrwawszy bój stoczono. Co chwila przy niedojedzonym trupie spotykał albo rozciągniętego wilka, który obżarłszy się świeżego ludzkiego mięsa, z miejsca się ruszyć nie mógł i tylko za koniem i jeźdzcem wiódł powolnie błyszczącemi ślepiami albo lisa, pomykającego stepem z kawałkiem ręki lub nogi. Owdzie gromada sępów albo wron usiadła do noclegu na odzióbanym z wieczora trupie i spłoszona szelestem kopyt końskich, zlatywała przestraszona...

Hnatko jechał spokojnie, kiedy nagle koń potykać się począł, rozglądnął się i dostrzegł kilkanaście trupów, prawie jeden przy drugim leżących, a obok nich porozrzucane, połamane spisy, szable, samopały, świadczyły o rozpaczliwej walce poległych. Począł przypatrywać się im, szukając twarzy znajomych, przed jednym konia zatrzymał, trup leżał twarzą do ziemi, ale odzież wydała mu się znajoma i cała postać kogoś przypominać Zatrzymawszy konia, wstał i trupa odwrócił — był to Hordij. Przez głowę miał szerokie cięcie szablą, które prawdopodobnie powaliło go z konia, a twarz całą zalało szeroką smugą krwi, rana w głowę nie była jedyną — niestety; kilka dziur w odzieniu, świadczyło wymownie o mniejszych ranach spisą lub pałaszem. Widać było również, że życie swoje drogo sprzedał: w ładownicy nie było ani jednego naboju, pistolety wystrzelone, obok niego ratyszcze połamane. Hnatko długo wpatrywał się w leżący trup Hordija i coś myślał.

— Poczekaj! zapłacisz ty, zdrajco, za to wszystko! — rzekł, od trupa odwrócił się, na konia wsiadł i ku dżuryńskim futorom skierował się.

Po północy, w tem samem miejscu na stepie, koło Kotłubajowej mogiły, pokazał się niewielki orszak konny — to Hnatko wracał, ale wracał nie sam, jechało z nim jeszcze czterech jeźdzców, kiedy zbliżyli się do tego miejsca, gdzie trup Hordija leżał, Hnatko współtowarzyszy zatrzymał.

— Tu! — rzekł krótko.

Wszyscy z konia zsiedli; rozścielili na ziemi płachtę i trup Hordija na nią położyli. Hnatko wziął pistolety i połamane ratyszcze.

— Oddam to w Mosznach razem z głową tego perekińczyka z Niemirowa!

Kiedy trup Hordija był już w płachcie, dwaj z nich siedli na konie, a pozostali, końce płachty do rąk im dali, tak że płachta z trupem Hordija między dwoma końmi i jeźdzcami zawieszoną była w powietrzu. Orszak powoli, stepem ruszył w drogę w tym samym kierunku, skąd Hnatko przyjechał; oczywistem było, że orszak zdążał do dabiżowego futoru. Przed ranem już byli na miejscu. Trup Hordija zostawiono na dworze, a do chaty wszedł Hnatko. Werłan nie spał, cierpiał bardzo. W kącie skwierczał kaganiec, kopcił i burem światłem izbę oświecał, przy chorym siedział Matwij. Na dworze gwar się zrobił.

— A wyjrzyj-no, druhu — rzekł Werłan — co to tam?

— Pewnie nasi...

Matwij przez okienko wyjrzał i w szarem świtaniu poranku rozejrzał się.

— Hnatko... — rzekł niby sam do siebie i na dawne swoje siedzenie wrócił.

Za chwilkę wszedł do chaty Hnatko.

— Znalazłem Hordija... — rzekł.

Obaj — Werłan i Matwij pytająco spojrzeli na Hnatka.

— Przywieźliśmy trup jego porąbany... — ciągnął dalej.

Werłan podniósł się trochę z wielkim wysiłkiem i w Hnatka wpatrywał się, potem rzekł półgłosem, ze wzruszeniem:

— Nie dał się...

Po chwilce podniósł rękę i wymawiając drżącym głosem:

— W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego — Amen — żegnać się począł. Potem przeżegnał się i Matwij.

— Niech mu Pan Bóg da spokój wieczny! Dobrze, żeście go przywieźli, chłopcy, pochowamy tutaj, niechaj kości nie roznoszą wilcy po stepie!

Hnatko opowiedział o losach rozbitków, że mają zamiar znowu zgromadzić się i ruszyć na pomoc siczowikom.

— Niechaj powstrzymają się trochę... przeczekają burzę... — mówił Werłan — nie zawsze nas przecie będzie Pan Bóg karać zdrajcami!

— Nie zawsze — odrzekł Hnatko stanowczo.—Dobrałem sobie towarzyszy... pójdziemy do Niemirowa — albo wrócimy tu z jego głową niewierną, albo swoje tam zostawimy.

Nazajutrz rano pochowano Hordija, a wieczorem na całą noc pojechał Hnatko z towarzyszami po głowę Sawy. Dniem przesypiali po czahorach stepowych i paśli konie, a w nocy podążali do Niemirowa.

Zwycięzcy hajdamaków pod Katłubajową mogiłą, przekonawszy się, że nieprzyjaciela już nie ma i nie wiedzieć gdzie go szukać, bo zwyczajem kozackim rozbiegł się po stepach i lasach, aby gdzieś daleko w innem miejscu wypłynąć, powrócili w tryumfie do domów. Najmniej zadowolony z tego zwycięztwa był Caliński, który laury tryumfu musiał dzielić z nienawistnym sobie kozakiem, Sawą, wkręcającym się coraz bardziej do łaski jw. regimentarza. Od czasu ostatniego zwycięztwa stał się jeszcze bardziej niedostępnym i dzikim, niż przedtem, a na Calińskiego coraz mniej łaskawszem okiem spoglądał, jakby w nim tajemnego wroga przewidywał lub przeczuwał.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Jako pewną i korzystną lokację kapitałów, polecamy 4% listy towarz. kredyt. ziemskiego, 4½% listy Banku kraj., 4½% listy Banku hipot.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą.
SOKAL i LILIEN
Róg ul. Hetmańskiej, obok kawiarni wiedeńskiej.

„AU LOUVRE“
we Lwowie, plac Kapitulny liczba 3.
...mów, negliżów, parasolek i parasoli, kapeluszów damskich, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, koronek, wstążek, aksamitów i towarów jedwabnych.
...dywaników przed i nad łóżka, chodników, linoleum, firanek koronkowych, portjer i firanek, kap na łóżka i stoły, jako też kap pluszowych, narzutek na otomany, koców, kołder i koców do podróży.
...prywatnych, lasowych i domów, ... na częściowe spłaty.
...dywanów, portjer i firanek.

Aleksander. Przedmiotem obrad była tocząca się akcja wyborcza, którą omawiano z ogólnego stanowiska.

*

Adwokaci lwowscy urządzają poufne zebranie w sali tutejszej izby adwokatów w piątek 6 bm. o godz. 6 wieczorem celem zastanowienia się nad postawieniem kandydatur na posłów do sejmu krajowego ze Lwowa.

*

Z Brzeżan donoszą nam:

W niedzielę dnia 15 bm. o godz. 3 popołudniu odbędzie się w sali sądu powiatowej w Brzeżanach zgromadzenie wyborców posła na sejm krajowy z grupy mniejszych posiadłości, celem wysłuchania kandydatów i ustalenia kandydatury poselskiej:

*

Z Limanowy donoszą pod dniem 3 września:

Pod przewodnictwem prezesa rady powiatowej Romera odbyło się liczne zebranie komitetu przedwyborczego. Obecnych kilkunastu włościan. Mowy kandydackie wygłaszali: Ludwik Dębicki, Antoni Wodzicki, Biedroń, i Lachowski. Kandydaturę Dębickiego popierał ks. Koler, Wodzickiego sędzia Ursel. W pierwszym głosowaniu otrzymali Dębicki i Wodzicki po 13 głosów; w drugiem głosowaniu Wodzicki 15, a Dębicki 12 głosów. Na podstawie wzajemnego poprzedniego porozumienia zrzekł się Dębicki kandydatury i poparł gorąco kandydaturę Wodzickiego.

*

Z Bohorodczan piszą: Prócz kandydata p. J. Szelińskiego, prezesa rady pow. i ze strony ruskiej p. Kulczyckiego, naczelnika sądu, poruszono kandydaturę p. Potworowskiego, właściciela Radczy.

*

W powiecie liskim postawili Rusini początkowo dwie kandydatury t. j. p. Romana Jamińskiego, radcy sądowego z Sanoka i ks. Cyprjana Jasienickiego proboszcza z Baligrodu. Jak nam jednak donoszą, ten ostatni zrzekł się kandydatury.

Z polskiej strony zgłosił swoją kandydaturę p. Józef Wiktor z Czudca.

*

W Kałuszu — jak donosi *Hałyczanyn* — postawiono ze strony szczerze ruskiej kandydaturę ks. Mikołaja Rożańskiego, dziekana i proboszcza z Mościszcz.

*

Z Rudek donoszą nam: Kandydatem komitetu „ludowego“ w powiecie rudeckim jest Tomasz Diaków, wójt Werbija, znany w okolicy moskalofil, który w swej izbie obok świętych obrazów zawiesił także wizerunek otca Naumowicza, apostaty renegata i wiernego sługi carskiego. W jaki sposób p. Adolf Bierudzki, ekspedytor pocztowy w Rudkach, a wielki radykał polski umie połączyć gorliwe i gorące popieranie kandydatury moskalofila Diakowa z należeniem do towarzystwa demokratycznego i chwalbami, wygłaszanemi na cześć pana Lewakowskiego, miłość do haseł wolnościowych i miłość do nahajki moskiewskiej, to istotnie trudno wytłumaczyć. Drugim agitatorem za Diakowem jest p Stanisław Dembowski, notarjusz w Rudkach. Pana tego nazywano już dawniej w okolicy tutejszej Rusinem obrządku łacińskiego, obecnie możnaby go nazwać russkim obrządku łacińskiego. Do obu tych panów słusznie zastosować można słowa okólnika biskupa tarnowskiego:

„Już zaś nie tajno nikomu, że owi mniemani przyjaciele ludu, nie mają na oku dobra tego ludu, ale sami z agitacji ciągną zyski z owych stron, z owych kół rewolucyjnych, którym dostarczają funduszów śmiertelne wrogi naszej monarchji, naszego kościoła katolickiego i naszego narodu polskiego.“

*

Z Bochni donoszą: Dnia 2. bm. odbyło się zgromadzenie włościan, zwołane przez komitet rzeszowski. Przybyło przeszło 100 włościan. Zgromadzenie zagaił włościanin Przyborowski. Jego też wybrano przewodniczącym, poczem powołał on na sekretarza dra Bardla, koncypienta adwokackiego. W dłuższej, częścią odczytanej, częścią wygłoszonej mowie, przewodniczący zachęcał włościan, aby wybierali posłami jedynie włościan. Dr. Serafiński nawoływał zgromadzonych do jednolitej akcji z istniejącym powiatowym komitetem, utworzonym przez powołanych mężów zaufania. Włościanin Jawień postawił kandydaturę p. Meysnera, właściciela dóbr z Wieruszyc. P. Meysner oświadczył, że wtedy tylko kandydować będzie, jeżeli wszyscy włościanie za nim pójdą. Gdy jednak część zgromadzonych prosiła go, aby kandydował, p. Meysner podziękował za objawione mu zaufanie i oświadczył, że kandydaturę swoją stawia. Jeden z włościan sprzeciwił się kandydaturze p. Meysnera, bo „należy on do panów, a panowie chłopów żydom sprzedali“, i postawił kandydaturę Jana Orzechowskiego. Następnie włościanin Kostuch poparł kandydaturę p. T. Meysnera.

Sekretarz zgromadzenia zachęcał obecnych, aby występowali z przemówieniami przeciw panu Meysnerowi. Zachęcony tem włościanin Krystek z Dziewina, użalał się, że szkoda było prasy drukarskiej, szkoda papieru na gazetki, w których ciągle piszą, aby wybierano chłopów, a tu w Bochni stawiają włościanie kandydaturę dwóch panów. W końcu mowca zgłosił kandydaturę Matusika z Niepołomic.

Gdy nikt więcej przeciw p. Meysnerowi nie występował, prosił p. Bardel zgromadzonych, aby zaniechali omawiania kandydatur a natomiast prosił, aby uchwalili, że zgromadzenie poddaje się bezwarunkowo rozporządzeniom komitetu rzeszowskiego. Tylko kilka rąk podniosło się za tym wnioskiem, który w ten sposób upadł.

Następne zebranie włościan oznaczono na dzień 19. bm.

*

Ks. dr. Szczeklik z Tarnowa ogłasza: Wyczytałem pomiędzy kandydatami na posła sejmowego z miasta Tarnowa moje nazwisko oświadczam kategorycznie, że o mandat poselsk wcale się nie ubiegam, ani ubiegać się nie zamyślam, kandydatem więc nie jestem.

Telegram „Dziennika Polskiego“.

Horodenka 4. września. Komitet wyborczy powiatu Horodeńskiego pod przewodnictwem Ludomira Cieńskiego przedstawił na wczorajszym wiecu ludowym kandydata na posła z mniejszych posiadłości Antoniego Theodorowicza, naczelnika gminy w Żukowie. Na zebraniu liczącem kilkaset prawyborców wszystkich obozów i narodowości, rozwinął kandydat program działalności w sejmie dla dobra ludu, następnie odpowiadał ze znajomością stosunków krajowych na liczne interpelacje stawiane doń ze wszystkich obozów, a nawet radykalnego, poczem po dłuższej rozprawie nad programem i interpelacjami obwołany został jako jedyny kandydat na posła obozu narodowego.

Komitet wyborczy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 5. września.

Teatr hr Skarbka: Przedstawienie składane. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (5.): Wawrzyńca b. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 29. zachód o godzinie 6. minut 27.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Gmach teatru hrabiego Skarbka wraz ze salą teatralną i wszystkiemi teatralnemi ubikacjami został wydzierżawiony na przeciąg lat 60 spółce kapitalistów z p. Lityńskim na czele.

Dzierżawcy mają opłacać czynsz roczny 20.000 zł. Dla sceny polskiej nie zastrzeżono w kontrakcie żadnych ułatwień. Po upływie więc kontraktu z obecną dyrekcją, teatr nasz będzie zdany na łaskę i niełaskę wynajmujących gmach. Wśród tak trudnych warunków nowa to klęska dla naszej sceny. **Czy nie zastanowiłby się nad tem wydział krajowy, zanim ów kontrakt wynajmu z twierdzi?**

Wiadomości djecezjalne. Proboszcz w Bełzie ksiądz Lubomęski Zenon, zamianowany został kanonikiem gremjalnym rzymsko katolickiej kapituły lwowskiej.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 5. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach policyjno-budowniczych; sprawa tramwaju parowego na Janowskiem; wypłata należytości za leki, wydane za pośrednictwem stacji ratunkowej; sprawa odstąpienia gruntu m. na cmentarz, w Zamarstynowie; wniosek w sprawie zakazu wypożyczania osobom prywatnym, lub towarzystwom przedmiotów dekoracyjnych, stanowiących własność miasta; sprawa dodatkowego kredytu na zarządzenia antiepidemiczne.

Z politechniki. Pan Kazimierz Koniński, profesor języka włoskiego w lwowskiem konserwatorjum muzycznem, były tłumacz języków słowiańskich przy ministerstwie w Rzymie mianowany został lektorem języka włoskiego w politechnice lwowskiej.

Czarna giełda tryumfuje. Kwestja maltretowania przechodniów i tamowanie komunikacji przez tak zwaną „czarną giełdę“, rozwiązał znakomicie — tramwaj elektryczny, budując dwie poczekalnie na Wałach Hetmańskich. Ustawione są one wprawdzie dla czekającej na odchodzące wozy publiczności, gdy jednak do stacji jest kroków ze trzydzieści i czekający musiałby biedz, aby się dostać do wozów, publiczność nie korzysta z tych poczekalni; umiała je wykorzystać czarna giełda, która w tych budkach wygodniej niż na ulicy, swe interesa załatwia. Dyrekcja tramwaju powinna tam jeszcze postawić ze dwie ławki, lub kilka krzeseł, aby „finansiści“ ci mogli mieć większą wygodę.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Dolinie z grupy większych posiadłości, rozpisany na dzień 14. października br.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 20 0°C., najwyższa + 26 8°C., najniższa + 10 7°C.

☞ Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo wschodni o o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura około + 21°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 65 procent. Opadu nie będzie, pogoda.

Pożar w Gajach w dniu 29. z. m. pochłonął 21 gospodarstw z całym zapasem zboża. Tyleż rodzin zostało bez dach i chleba.

Z Krynicy. XIII. lista gości bawiących do dnia 27. bm. wykazuje 3144 rodzin, osób 4933.

Odsłonięcie pomnika. Z Żółkwi donoszą: Na cześć przyjaciela ludu, wodza w siermiędze i wielkiego bohatera narodu Tadeusza Kościuszki, postawiony został staraniem tutejszego towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“, pomnik na Wałach królewskich.

Uroczyste odsłonięcie tego pomnika odbędzie się dnia 15. września rb. o godzinie 12 w południe.

Po nabożeństwie w kościele farnym udadzą się uczestnicy na Wały królewskie, gdzie pomnik jest ustawiony, który po przemówieniu oddany zostanie gminie miasta Żółkwi. Podczas tego odśpiewa chór „Sokołów“ kantatę Wieczorem o godzinie 8 odbędzie się w lokalnościach resursy wieczorek deklamacyjno muzykalny. Dochód przeznaczony na fundusz pomnika Tadeusza Kościuszki. W razie pogody odbędzie się festyn ludowy z tombolą na Wałach o godzinie 3 popołudniu.

Pożar w Nowym Dworze. Miasto Nowy Dwór, położone w pow. warszawskim przy kolei nadwiślańskiej, nawiedziła w niedzielę klęska ogniowa. W południe, gdy ludność znajdowała się jeszcze na nabożeństwie, w okolicy kościoła ewangielickiego wybuchnął ogień, który przy silnym wichrze z błyskawiczną szybkością przeniósł się na sąsiednie domy i szopy drewniane. W niespełna godzinę znaczna część miasta już była objęta morzem ognia, którego stłumić pomimo wszelkich wysiłków, straż ochotnicza nie zdołała. Burmistrz zwrócił się tedy drogą telegraficzną do oberpolicmajstra m. Warszawy z prośbą o pomoc, wobec czego o godzinie 3½ po południu, wysłano na dworzec kolei nadwiślańskiej oddział IV mirowski. Z powodu oczekiwania na pociąg, ładowania taboru, podróży, wyładunku a następnie utrudnionej drogi kołowej, straż warszawska mogła przystąpić do działania dopiero o godz. 6 wieczorem. Zadanie ratunkowe było wielce utrudnione, ogień bowiem objął znaczną przestrzeń miasta. Przy nieustannym wichrze spłonęło jednocześnie do 30 domów mieszkalnych. Oddział straży podzielono przeto na dwie części, ustawiając jedną w pobliżu kościoła katolickiego, gdy drugą osadzono poza rynkiem. Przez całą noc straże warszawska i ochotnicza nowodworska pracowały nad ocaleniem kościołów, które zdołano uratować. Natomiast wszystkie domy w rynku, w liczbie 42, sklepy, plebanja, apteka, magistrat, poszły z dymem.

Samobójstwo w wagonie. Onegdajszej nocy w pociągu kolei iwanogrodzko-dąbrowskiej za Radomiem w wagonie I. klasy, odebrał sobie życie, podróżny, którego nazwiska na razie nie zdołano wykryć. Jest to mężczyzna, liczący około lat czterdziestu. Do pociągu wsiadł na stacji Dąbrowa. Wagon z ciałem samobójcy pozostawiono na stacji Jedlnia i o wypadku zawiadomiono władze sądowe.

Katastrofa na kolei. Na linji kolejowej Seabeat pod Broklynem, wjechała lokomotywa z tyłu na jadący przed nią pociąg osobowy. Pięćdziesiąt osób jest ciężko rannych.

Dom Skargi. W północnej stronie Grójca, tworząc jakby oddzielną dzielnicę, znajduje się kilka budynków, wzniesionych z drzewa i cegły. na których widać dokładnie ząb czasu. Między owemi zabudowaniami stoi pochyły, drewniany domek, zbudowany po staroświecku i trzęsący się ze starości. Według podań miejscowych, przechodzących z pokolenia na pokolenie, w owym domku miał ujrzeć pierwszy raz światło dzienne w 1532 Piotr Skarga Pawęski, herbu Radwan, najznakomitszy mowca kościelny i prozaik złotego wieku literatury. Nazwisko to dobrze jest znane w Grójcu, gdzie powtarzają je ze czcią prawdziwą Założony w Grójcu szpital św. Piotra z funduszów Skargi i pozostawiony na tenże cel zapis majątków ziemskich: Sadków i Wola Sadkowska, jest trwałą pamiątką uczynków dobroczynnych wielkiego kaznodziei. Lecz z czasem wszystko się zmienia. Jak donoszą do *Wieku*, domek po Skardze zamieszkuje obecnie żyd, który nabył go na własność Majątek Sadków doprowadzony został przez dzierżawców do zupełnej ruiny: zabudowania dworskie, waląc się ze starości i braku dozoru zużyte na opał, pola zangorzone, a zresztą we wszystkiem widać ślady strasznego zniszczenia.

Solenie siana. W latach mokrych, w których trudno zebrać siano zupełnie suche, koniecznem jest posypywać takowe solą; garść wystarczy na kilka cetn. Sól przeciwdziała pleśni, a solone siano, chociaż nie jest zebrane zupełnie dobrze, chętniej bywa spożywane w zimie przez bydło, jak lepsze niesolone.

Wiwisekcja na ludziach. W rozprawce pt. „Zwierzęta w prawie“ prof. Kohler, omawiając między innemi kwestję wiwisekcji, nie waha się wypowiedzieć zdania, iż należałoby wykonywać operacje na przestępcach, skazanych na śmierć. Nie przypuszczaliśmy, aby teoretyczny ten wywód uczonego prawnika i etnologa, rychło znalazł urzeczywistnienie w praktyce, tymczasem kraj humbugu i dziwactw prawodawczych i pod tym względem wyprzedził starą Europę. Mamy na myśli Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Według *„Archives d'antropologie criminelle“*, wkrótce ciało prawodawcze stanu Ohio obradować będzie nad projektem, mającym właśnie na celu przeprowadzenie doświadczeń fizjologicznych nad przestępcami, na śmierć skazanymi. Badania te mają miejsce jedynie w interesie nauki i społeczeństwa, według ściśle określonych przepisów i z zachowaniem możliwych względów humanitarnych aby zapobiedz zbytecznym cierpieniom skazańca. W tym celu projekt nakazuje obowiązkowe znieczulanie przestępcy, a eksperymenta dokonać może jedynie doświadczony i wytrawny fizjolog, posiadający odpowiednie upoważnienie rządowe, w asystencji również biegłych 5 fizjologów, których wybór zależy od gubernatora.

Skąd pochodzi moda? Zmarły niedawno w Paryży Worth, król mody i krawców damskich, zostawił po sobie pamiętniki, w których pisze, że „w rzeczywistości nikt mody nie tworzy, lecz sama przypadkim powstaje“. Na dowód przytacza jeden z wielu wypadków: „Damy nosiły czarne krótkie suknie i przypadek zrządził, że królowa angielska Wiktorja, wkrótce po objęciu swego berła królewskiego, wysiadając pewnego razu z powozu skaleczyła sobie nogę. Na drugi dzień miało się odbyć jakieś uroczyste przyjęcie w Saint-James pałacu. I cóż uczyniła królowa, ażeby przed oczyma ciekawych ukryć swoją obandażowaną nóżkę? Oto kazała sobie naprędce zrobić długą suknię, która jej stopy pokrywała. Od tej chwili wszystkie damy dworu zaczęły nosić długie suknie — a to się udzieliło całej Europie — i była moda!“ — Drugi wypadek: „Słynna artystka Rachel zakupiła pewnego dnia od biednej handlarki resztki żółtej materji, której ani potrzebowała ani myślała zużytkować. Po pewnym czasie przypadkiem znalazła zapomnianą materję, z której, jak gdyby na żarty kazała sobie zrobić suknię do jakiejś nowej roli. Powodzenie roli i sukni było wielkie i odtąd kolor żółty stał się w Paryżu przez długi czas modnym. Trzeci z ostatnich lat wypadek: Jedna z wielkich dam francuskich, bawiąc chwilowo w Paryżu, zapragnęła być na wyścigach, lecz nie miała z sobą odpowiedniej sukni. Kazała sobie na prędce przerobić czarną suknię, a do niej wzięła czerwoną parasolkę, która jak jej doradzono, odwróci uwagę od jej skromnej sukni. Dama ta, gdy się zjawiła na placu wyścigów, wywołała sobą wielką sensację. Odtąd kolory te stały się modnemi i powszechnie używanemi“. A więc wypadki tworzą modę.

Ogłoszenie. W *Züllichauer Nachrichten* w numerze z d 30. lipca, czytano następujące ogłoszenie: „We czwartek po południu zawieruszyła mi się gdzieś żona. Szlachetny znalazca raczy ją sobie zatrzymać, bo ja nie mogłem z nią dojść do ładu.“ Podpisano: Henryk Payly, sługa gminny w Crummendorfie.

Uroczystość Sedanu nie obeszła się bez wielu przykrych wypadków. Granat użyty w Wrocławiu do celów pirotechnicznych, pękł i ranił czerepami dziewięć osób.

W Liebau znowu nieopodal Wrocławia pękł moździerz i zabił manipulującego koło niego człowieka.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz br. Badeni, powrócił onegdaj po południu pociągiem pospiesznym z Przemyśla do Lwowa. Równocześnie powrócił z Przemyśla wiceprezydent kraj. rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński.

Ankieta w sprawie reformy studjów weterynaryjnych odbędzie się w drugiej połowie września br. W ankiecie tej zwołanej przez ministerstwo wyznań i oświaty funkcjonować będzie jako referent starszy radca sanitarny dr. A. Polansky, profesor instytutu weterynaryjnego w Wiedniu, na korespondenta został powołany prof. dr. Henryk Kadyi ze Lwowa; nadto do udziału w tej ankiecie zaproszeni zostali kierownicy szkół weterynarskich prof. dr. J. Szpilman ze Lwowa i prof. dr. Bayer z Wiednia.

Podróż po aresztach. Ajent policyjny Spang przystawił onegdaj na policję niejakiego Jakóba Prechina, który przed pół rokiem zbiegł z wojska rosyjskiego. Zaledwie wyrwał się ów biedak z pod knuta i stanął na wolnej ziemi, aresztowano go w Lubaczowie i trzymano miesiąc w kozie celem „skonstatowania“ przynależności. Cieszanów okazał się gościnniejszym, gdyż tam na rządowym wikcie przesiedział trzy miesiące; już mniej gościnnym był Sokal, gdzie go trzymano tylko przez miesiąc. I przybył biedaczysko do Lwowa, jął się pracy na kawałek chleba, aliści po trzech tygodniach pobytu tutaj, ofiarowano mu bezpłatny pobyt w aresztach policyjnych. Po powrocie do Rosji — nb., jeżeli kiedy wróci — będzie miał Prechin co opowiadać i z pewnością będzie się pytać każdego: *za czto w Galicji sażajut w kutuzku?* On tego nie wie do dnia dzisiejszego, pomimo, iż z sześcio-miesięcznego pobytu w Galicji, tylko trzy tygodnie przebył na wolności

Nagła śmierć. W fabryce mydła Hersza Pordesa przy ulicy Żółkiewskiej zmarł nagle robotnik Rubin Weber z Rawy ruskiej.

Otwarcie gimnazjum ruskiego. Z Przemyśla donoszą: Onegdaj przedpołudniem odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu dla gimnazjum polskiego i ruskiego w Przemyślu, z czem łączyła się zamiana istniejących dotychczas klas równorzędnych ruskich gimnazjum przemyskiego na samoistne gimnazjum z ruskim językiem wykładowym. Na uroczystość tę przybył namiestnik hr. Badeni, w towarzystwie wiceprezydenta kraj. rady szkolnej dra Bobrzyńskiego.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, które odprawił ks. biskup przemyski obrz. gr. kat. Pełesz w auli wspólnej obu gimnazjów, poczem ks. biskup obrz. łac. Sołecki wygłosił przemowę i dokonał poświęcenia gmachu. Po ceremonji poświęcenia namiestnik przemówił do licznie zgromadzonej młodzieży obu gimnazjów, przypominając jej obowiązki, a w końcu swego przemówienia podniósł, że wybudowanie gmachu wspólnego dla obu gimnazjów polskiego i ruskiego, nie jest rzeczą przypadku, lecz jest konsekwencją systemu, przez nasze władze szkolne przyjętego, ażeby młodzież polska i ruska, ucząc się pod wspólnym dachem, pamiętała, że ma wspólną ojczyznę i że w miłości i zgodzie ma się wychowywać i kształcić — a następnie działać.

---

(2)

NA NOWO.

(Dokończenie.)

I jeszcze raz obrzucił ją serdecznem spojrzeniem.

— Szczęśliwy z pani człowiek, panno Zofjo!... Nie dla tego, że te dziesięć lat oślizgnęły się po pani, nie zostawiając najmniejszego śladu, a dla tego, że stąd — spojrzał się przymilająco w oczy — patrzy ciągle jeszcze czysta, nie dotknięta burzą życia dusza. Jak pani żyłaś, i pytać nie będę — chcesz pani, powiem już naprzód. Olszynki nie opuszczałaś pani wcale, pielęgnowałaś pana Jana i czuwałaś nad nim, cieszyłaś się z cudzych radości, bolałaś cudzem cierpieniem i... i robiłaś wiele dobrego. Wszak prawda?

— I tak. i nie. Olszynkę porzucałam, nawet często, a teraz ją sprzedałam. Ojciec zachorował, osłabł — trzeba było jeździć za granicę... Umarł, już dwa lata minęły, jak umarł, ciocia także — jak pan widzisz, prócz cudzych było dosyć swoich cierpień.

— Nudzisz się pani?

— Nigdy. Po śmierci cioci zostało dużo spraw, kłopotów było wiele, a teraz.. teraz już przywykłam, zżyłam się z mojem położeniem... Zwykłe to życie, panie Ludwiku, nie ciekawe, nie pańskie... Jakże pan?

— Ja? Żyłem rozmaicie, panno Zofjo, ale w ogóle — nie tęgo. Widziała się pani z Michałem?

— Widziałam, w zeszłym roku.

— No, znasz więc pani i moje życie. Opowiadał chyba?

Długo nie odpowiadała, opuszczając głowę coraz niżej i niżej.

— Opowiadał — szepnęły jej usta zaledwie dosłyszalnie.

On jakby nagle pobladł i zaśmiał się suchym, krótkim śmiechem.

— Litował się zapewne? Wyrażał obawę o „nić mojego życia“? Jak pani widzi, jestem żywy i zdrów; ani białej, ani palnej broni nie próbowałem, trucizny nie zażywałem, nici, słowem, nie starałem się zerwać.. Dla czego pani tak na mnie patrzy dziwnie? Dziwi się pani? Czemu?

Głos jego brzmiał ostro, prawie nieprzyjemnie.

— Panie Ludwiku i na cóż to? Ja pana nie o to, nie o *takie* życie zapytywałam.

— Przebacz mi pani, proszę bardzo, widzisz pani, jakim jestem. Rana jeszcze się nie zabliźniła, truli mnie szalenie. Źle, bardzo źle było...

— A teraz?

Raczej domyślił się tego pytania, niż je usłyszał.

— Teraz — naturalnie. Umarła.

Jakby z obawą spojrzała na niego.

— Ja.. ja przecież nie wiem o niczem, panie Ludwiku...

— Nie wie pani? — cicho zapytał — a przecież... wszyscy o tem wiedzą... Siadajmy panno Zofjo.

Usiedli na ławeczce.

Stałem, a ziemia paliła się podemną. Po co ja słuchałem ich rozmowy?

Słuchałem jednak. Nie mogłem nie słuchać.

IV.

— Gdzie, jak ją spotkałem — czyż to nie wszystko jedno? — mówił z ukrytym bolem — spotkałem, oto i wszystko. Piękna, nazwisko, majątek, a ja... ja — biedny, początkujący literat, prawie nic. I oto miłość — gorącą, namiętna, niepokonana. Stara historja, czyż nie prawda? Ożeniłem się, rok szczęścia, a następnie... następnie długie lata obrachunku. „Charaktery“ nasze — jak mówią — nie zgadzały się z sobą, rozterki, dwie osobne połowy, zdrada na prawo i na lewo, wody, kąpiele.. „Początkujący“ okazał się tym jednym z tysiąca, którzy wypływają, zajmują miejsce między „talentami“, kąpią się w sławie i naturalnie w złocie. Druga połowa puszcza wszystko, co puścić można, zaczyna się szantaż, dyskusja rozwodowa, błoto się rozmazuje w sądach... Gra prowadzoną jest sprytnie, zręcznie i umiejętnie, u ofiary wynajdują najsłabsze, najbardziej chore miejsca i walą w nie. Rachunek pewny, szablonowo niecmylny, a rezultat jeden i ten sam zawsze: oddać, wszystko oddać, być wiecznie dojną krową, błagać o litość, względy, o odpoczynek... Jestem szczęśliwszy od innych: z tych więzów oswobodziła mnie śmierć, późno, ale oswobodziła... Oto i wszystko, panno Zofjo.. oto jak żyłem... Powiedziałaś pani prawdę... to życie, to nie *pani życie*.. Teraz jestem swobodny, wolny, rozbity, umęczony, zmięty, ale swobodny i... i jadę.

— Za granicę?

— Tak...

Umilkli. Następnie zadźwięczał jej głosik, ale cicho — cicho:

— Panie Ludwiku, panu... kiedy pan myślisz powrócić?

— Nie wiem. Sądzę, że nigdy... Zgnębiony jestem, panno Zofjo, wytrącony z szeregu.. Spokoju i ciszy — oto wszystko, czego pożądam od życia. Tam to jest możliwe, tutaj nie.

— A praca? Pański talent, pańska...

— Pieśń moja dobiegła już do końca. Zawiele, zawiele ufałem temu talentowi. Nim żyłem, przez niego zdobyłem sobie imię, za pomocą niego uniknąłem rozmaitych nieprzyjemności...

— Pieśń skończona! — głos jej po raz pierwszy zadźwięczał głośno i silnie — a gdzież ta wychwalana pańska siła, gdzież ta walka do ostatniej kropli krwi, do ostatniego poruszenia ręką, o której, przypominasz pan sobie, mówiłeś mi kiedyś? Gdzież to wszystko?

— Zmęczyłem się, nie mogę.. To nie dawne lata!

— Dawne lata!

Podniósł oczy na nią i natychmiast je spuścił na dół — co przypominały mu jej oczy?

— Panno Zofjo — zaczął na nowo jakimś głuchym, przyciszonym głosem — w wszechświecie mówią, są miljardy światów. A każdy z tych światów ma swoje słońce. Ono świeci i grzeje, w niem i tylko w niem jednem, jest życiodajna siła wszystkiego. W życiu także jest słońce — to szczęście. W mojem jest wszystko: i światło i ciepło i samo życie. Kiedyś, nie pamiętam gdzie, czytałem maleńką bajkę o tem szczęściu, naiwną, jak wszystkie bajki ale prawdziwą... Dawno to było.

W cichym, zabitym zakątku, u stóp wysokiej góry, urodził się chłopiec. Rósł on, lubił się bawić na zielonej trawie pól rodzinnych, lubił słuchać śpiewu słowika w ciemnym lesie, lubił jasne niebo, błyszczące rzeki. Rósł on i wyrósł, wyrósł i usłyszał słowo „szczęście“. Dokoła niego znajdowali się krewni, bliskie mu osoby, unosiły się wdzięczne pieśni, wesoły śmiech, noce księżycowe, jasne dni — było wszystko — ale „szczęścia“ nie było. I zaczął się pytać wszystkich, co to takiego to szczęście. Jedni mówili, że to miłość, drudzy — bogactwo, trzeci — życie, inni — śmierć. I czem więcej się pytał, tem silniej pragnął się dowiedzieć, co to jest szczęście. Spotkał raz staruszka, zupełnego staruszka. Zapytał i jego. „Szczęście nie przychodzi na zawołanie — odpowiedział starzec — szczęścia szukać trzeba. Przez rzeki, przez las ciemny, ciągnęła się pod górę, pod wysoką górę, droga. Udał on się tą drogą w pogoni za szczęściem. Długo szedł: wiele razy słońce wschodziło i opuszczało się za góry, wiele razy kwiaty zakwitły, wiele razy śnieg je zasypywał, a on szedł ciągle i doszedł do samego wierzchołka góry. Słońce świeciło tam tak jasno, jak nigdzie, kwiaty tam rosły, jakich nigdzie nie widział, zamiast szarych małych słowików były tam piękne ptaki, bogato upierzone. Tam wszystko było prześliczne, ale jasne słońce nie grzało, kwiaty nie wydawały woni, a piękne ptaki nie śpiewały. I tak zimno tam było i tak trudno było tam oddychać, że zmęczony długą drogą upadł i nie mógł wstać, nie mógł stamtąd odejść Długo, całe lata tam leżał, a wszyscy którzy obok niego przechodzili, śmiali się i trącali go. — „Twego szczęścia tutaj niema — mówili mu — twoje szczęście tam na dole, gdzie małe, szare ptaszki i ciepłe słońce. Idź tam“.

I chciał pójść, wstał, zaczął się spuszczać z chłodnego wierzchołka, i...

— I cóż?

— I nie mógł... był słaby i zmęczony.

Wyjął zegarek.

— Pociąg odchodzi o dziewiątej. Czas mi już...

Ruchem ręki zatrzymała go.

— Zaraz, dopowiem panu koniec bajki... Pański podróżnik... niechaj ustał, niechaj iść nie może — szary ptaszek śpiewa, ptaszek, którego pieśni kiedyś słuchał, ptaszyna ta powinna przylecieć do niego i powiedzieć mu: — „Źle śpiewałam, nie umiałam cię utrzymać moją pieśnią. Teraz tak wiele cierpiałam, tak długo cierpiałam, że będę umiała cię ustrzedz. Będę ci śpiewać nie te piosenki, które przyjmują wesołym śmiechem, lecz takie, od których milknie ból serdeczny, od których życie staje się lżejszem i spokojniejszem.“

On, blady, nieruchomym wzrokiem, patrzył na nią.

— Zapomniałaś pani o jednem... Przed pani ptaszyną był prawie trup. Dusza jego rwałaby się do jego pieśni, chciałby się rzucić na jej wezwanie, do niej, ale nie mógłby ..

— I nie trzeba — podchwyciła gorąco — nie trzeba iść Ona będzie śpiewać tam, gdzie go znalazła...

I, Boże mój, jaką łagodną, jaką błagalną miała twarzyczkę, jaką miłością błyszczały jej oczy, gdy się nachyliła do niego:

— Nie trzeba... nie trzeba jechać...

Odszedłem. Bóg z nimi.

Teraz już moi sąsiedzi zmieniać się nie będą

X

KONIEC.

Krem orjentalny biały,
1 zł., cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żóławy dla szatynek zł. 1 20
nadaje twarzy naturalną białość i delikatność. Twarz dziubata i piegowata zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatną. Magnolina usuwa czerwoność nosu i węgry. Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

J. IHNATOWICZ,
Lwów, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
Kraków, Sukiennice l. 20. — Czerniowce, Rynek l. 2.

Z kolei przemawiali obaj dyrektorowie gimnazjum polskiego i ruskiego, stwierdzając zgodę i harmonję narodową, która dotychczas w gimnazjach przemyskich panuje, a zarazem dając wyraz żywemu uczuciu wdzięczności dla cesarza, tak za obdarzenie gimnazjum nowym gmachem, jakoteż za utworzenie osobnego gimnazjum ruskiego. Przy końcu tych przemówień każdy z dyrektorów wzniósł okrzyk na cześć cesarza, powtórzony przez zgromadzonych trzykrotnie.

W tym samym duchu co kierownicy zakładów, przemawiało następnie dwóch uczniów z gimnazjum polskiego i ruskiego.

Nowy gatunek sztucznego masła — pojawił się znów w handlu, tym razem jako konkurent nietylko już masła prawdziwego, lecz także i margaryny. Sztuczne to masło nosi nazwę „Laureol“, sfabrykowane jest z tłuszczu roślinnego i wolne od wody i soli, a sprzedawanem bywa w handlu detalicznym po 80 i po 90 fen za funt. Wynalazca uzyskał już na wyrób swój patent na całe Niemcy.

O eksporcie drobiu i koni z Galicji do Berlina można mieć wyobrażenie jeżeli się widzi długie pospieszne pociągi towarowe, które dwa razy w tygodniu nadchodzą na dworzec szląski w Berlinie. W tych dniach nadszedł podobny pociąg, składający się z dwudziestu wagonów kurcząt, gęsi i kaczek, prócz tego przybyło kilkanaście wagonów koni. Zaraz na dworcu większa część towaru zostaje sprzedana. Hurtownicy kupują całymi wagonami, a od tych znów kupują detaliści. Co się zaraz nie sprzeda, oddają oprócz koni do głównej hali targowej, gdzie towar przez komisarzy miastowych zostaje spieniężony.

Wywoz jaj z Rosji przybiera z każdym rokiem co raz większe rozmiary. Obecnie wysyłają stamtąd rocznie 10—11.000 wagonów kolejowych z jajami, co przenosi wartość 40 miljonów marek. Głównymi konsumentami jaj tych są Niemcy, Danja, Holandja, Anglia i Stany Zjednoczone.

* * *

Zapiski pośmiertne. W Brodach zmarł w 81 roku życia Ozjasz Schorr, hebraista i badacz starożytności. Cały swój majątek w sumie 140.000 zł. zapisał on na seminarjum rabinackie w Wiedniu.

Z „Echa“ Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w piątek d. 6. bm o godz. 7. wieczorem w lokalu Towarzystwa. Wydział zaprasza członków czynnych i wspierających do jaknajliczniejszego udziału.

Egzamin dojrzałości pisemny rozpocznie się w wyż. szkole realnej lwowskiej d. 16 września. Egzamin ustny rozpocznie się d. 23. września.

Ze szkoły weterynarji. Wpis słuchaczów szkoły weterynarji we Lwowie rozpocznie się d. 1. października i trwać będzie do 8. tegoż miesiąca.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów odbędą się w niedzielę d. 8. bm. o godz. 3¹/₄ popoł. na torze powystawowym. Zgłoszeń wpłynęło przeszło 40, między innemi z Wiednia, Czerniowiec, Przemyśla i Stanisławowa. Bilety nabywać można w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza. Wejście na arenę jest tylko przez bramę od strony wystawy, gdyż bramę od strony rogatki stryjskiej zarezerwowano dla komitetu i wyścigowców.

Zjazd leśników w Nadwórnej.

Nadwórna 3. września

W niedzielę już od południa zjeżdżać się poczęli uczestnicy zjazdu z wszystkich stron.

Komitet miejscowy pod przewodnictwem p. Lisowskiego, lustratora dóbr kameralnych i kierownika tutejszej administracji leśnej witał przybywających gości na dworcu, poczem w sali radnej odbyło się przyjęcie gości.

Dziś rano po uroczystem nabożeństwie w tutejszem kościele parafjalnym rozpoczęły się obrady w sali ratuszowej, która zapełniła się nader licznie zgromadzonymi członkami.

Obrady zagaił sędziwy wiceprezes Tow. p. Henryk Strzelecki i udzielił głosu burmistrzowi tutejszemu p. Müllerowi, który imieniem miasta powitał goszczących po raz pierwszy w tych pięknych okolicach leśników.

Następnie przedstawił zgromadzeniu przewodniczący p. Strzelecki jako delegata rady powiatowej i Tow. gospodarczego ks. Mandyczewskiego, dalej starostę p. Haleckiego i innych reprezentantów władz i instytucyj.

Pokrewne towarzystwa reprezentują: p. Alfred Rosenberg, styryjskie towarzystwo leśne i sekcję leśną w Czerniowcach; p. Wł. Lisowski, wyższo austrjackie towarzystwo leśne; p. F. Klusiok, leśną stację doświadczalną w Mariabrunn i państwowe austrjackie towarzystwo leśne (*Reichsforstverein*); p. D. Goralczyk, niższo-austrjackie i kraińskie; pp. R. Makarewicz i Fr. Brodik, morawsko-szląskie towarzystwo leśne; p Wład. Tyniecki, krakowskie towarzystwo rolnicze; wreszcie pp. Adolf Szabo i Karol Pfalz, węgierskie towarzystwo leśne, „Országos Erdeszeti Egyesület“; p. Slama, czeskie towarzystwo leśne.

Po załatwieniu tych wstępnych formalności, przewodniczący ciepło i serdecznie powitał zebranych, poczem sekretarz towarzystwa p. dyrektor Makarewicz, odczytał list dotychczasowego prezesa Romana hrabiego Potockiego, w którym tenże oświadcza, iż z przykrością przychodzi mu rozłączyć się z towarzystwem, któremu tyle lat przewodniczył, gdyż rozliczne zajęcia nie pozwalają mu poświęcić towarzystwu tyle czasu, ile ono potrzebuje. Z tego tylko powodu stanowczo ponownego wyboru przyjąć nie może.

P. Strzelecki, jako wiceprezes i przewodniczący — wyraził żal z tego powodu i wezwał zebranych, aby przez powstanie pożegnali się z ustępującym prezesem. Zgromadzenie uchwaliło na wniosek p. Achta telegraficznie wyrazić hrabiemu Potockiemu żal, iż nadal nie będzie kierował pracami towarzystwa.

Przystępując do porządku dziennego, rozpoczęto od obrad nad sprawozdaniem wydziału. Członek wydziału dr. Małachowski zwrócił uwagę na niezmiernie ważną dla leśnictwa kwestję utworzenia biura lasowego przy wydziale krajowym Wydział zastanawiał się swojego czasu nad tą kwestją i uchwalił wnieść memorjał do wydziału krajowego z wnioskiem utworzenia krajowego biura lasowego, zorganizowanego podobnie, jak krajowe biuro meljoracyjne. W przemowie swej wskazywał dr. Małachowski na to, że właściciele lasów mogliby z tego biura zasięgać informacyj i wyjaśnień w kwestjach fachowych. Moralne znaczenie utworzenia tego biura byłoby bardzo wielkie i niezwykle korzystne dla leśnictwa; stawia więc wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło wnieść petycję analogiczną do wydziału krajowego, gdyż enuncjacja taka może bardzo doniosłe i korzystne dla sprawy zrobić wrażenie.

Wniosek dra Małachowskiego poparł pan Sigman, który wskazywał na to, że po utworzeniu takiego biura właściciele mniejszych lasów będą je mogli urządzić bez wielkich kosztów; p. Acht zakreślał biuru szersze zadanie — bo i badania statystyczne, doświadczenia fachowe itd. W ożywionej dyskusji głównie podnoszono znaczenie utworzenia biura dla właścicieli mniejszych lasów, którzy będą przez to mogli łatwiej przyjść do urządzenia swych lasów.

Wniosek dr. Małachowskiego uchwalono jednogłośnie i udzielono absolutorjum wydziałowi jak i komisji rewizyjnej za ich sprawozdania. Preliminarz na rok 1896 uchwalono: (dochody 3 530 zł., rozchód 3,460 zł)

Po półgodzinnej przerwie przystąpiono do wyboru prezydjum. Prezesem wybrany został Witold książę Czartoryski, wiceprezesami pp. Henryk Strzelecki i Alfred Rosenberg.

Dowiaduję się, że nowoobrany prezes ukończył fachowe studja w wiedeńskiej akademji leśnictwa i odbył praktykę fachową. *As.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek pierwsze przedstawienie składane: 1. Uwertura; 2. „Balladyna“ (akt III.) Juljusza Słowackiego; 3. „Zemsta“ (akt III.) Aleksandra hr. Fredry; 4. „Uriel Akosta“ (akt IV.), tragedja Gutzkowa; 5 „Małżeństwo na próbę“ (akt II.); 6. „Krakowskie wesele“, czyli „Wiesław“, obraz sceniczny Brodzińskiego; 7. „Zaręczyny Zosi“ z poematu Mickiewicza; 8. „Polonez“, odtańczy cały personal; jutro w piątek przedstawienia nie będzie; w sobotę po raz pierwszy „Niobe“, komedja w 3 aktach z angielskiego Paulton'a.

„Zbiór kazań na rozmaite uroczystości“, które wygłosił w kościołach lwowskich ks. dr. Błażej Jaszowski, prefekt arcybiskiego seminarjum chłopców. Lwów. Nakładem Wincentego Kuczabińskiego 1895 — 8⁰ str. 444.

Jestto cenny nabytek dla naszej literatury kaznodziejskiej. Kazania ks. Jaszowskiego cechuje nietylko gorąca żarliwość religijna, lecz także owa piękna i troskliwie opracowana forma, która nadaje im cechę dzieł o niepowszedniej wartości literackiej.

Strona typograficzna książki zasługuje na zupełne uznanie. Nakładu użyczyła firma W. Kuczabińskiego.

Z Izby sądowej.

Lwów 3. września.

(*Walka pająków.*)

Przesłuchanie dalszych świadków było przedewszystkiem dla tego zajmujące, że dowodnie wykazało pajęczą robotę. Skoro tylko sława Flittera rozeszła się po Lwowie, zaraz ci, którzy stali z nim tu w stosunku, wciągnęli ze wszystkich stron Galicji swych kuzynów, ażeby i oni coś „sprofitowali“ przy tym pięknym interesie. A interes był istotnie piękny, bo n. p. golarz Reichmann za półtora roku od wypożyczonej Flitterowi kwoty 3000 pobrał 1.700 złr. procentu!

Gorzej wyszedł Dudio Drechsler, który dostawszy raz od Flittera raz 350 złr. za trzymiesięczną pożyczkę 300 złr. tak się do dobrego interesu zapalił, że z biegiem czasu pożyczył mu ogółem 4.500 złr., w czem 1 209 swego szwagra Stolza i 400 złr. swej siostry. Drechsler nic nie dostał, ale charakterystycznem dla „interesu“ jest fakt, że za te 4 500 złr. dostał Drechsler weksli na 6 700; ponieważ zaś cały „handel“ trwał rok, więc gdyby szalbierstwo nie było wykryte, Drechsler byłby na 4 500 złr. przez rok zarobił 2.200 złr. Jakież to charakterystyczne rzuca światło na stosunki lichwiarzy żydowskich! Najmniejszy procent jaki Flitter obiecywał swoim kundmanom był 1 złr. od 100 na miesiąc!

Taki Mordko Pomaranzen n. p. na wypożyczonych 1200 zł. zarabia rocznie 600 zł. i wydaje mu się to zupełnie naturalnem, że „wyższy oficer,“ pożyczając od Flitera 600 zł na trzy miesiące. płaci 100 (sto!) zł. procentu! Albo taki fakt Jednego ze świadków pyta przewodniczący, czy nie uderzyło go to, że Flitter, oddawcy w terminie 300 zł. z procentem, w kilkanaście dni znów żądał dla tego samego oficera wyższej sumy. Na to ten ze szczerością odpowiedział: „No przecież to znana rzecz, że jak on raz pożyczył i oddał, to potem znów musi jeszcze więcej pożyczyć!“

Wielka prawda mieści się w tych słowach, a cała treść rozprawy wykazuje, że kto raz stanął na progu bagna lichwiarskiego, dla tego już niema ratunku.

Flitter umiał sobie nadać pozory majętnego człowieka. Zanim zaczął z kim interes pokazywał mu pełny pugilares, lub dawał do przechowania „kilka tysięcy“ — które po otwarciu paczki okazały się zużytym papierem.

Weksle, które z jego polecenia fałszował Spiegel, noszą same znane we Lwowie nazwiska wojskowych wyższych stopni. Co chwila podpisany jest jakiś jenerał, pułkownik lub co najmniej major!

Jako charakterystyczny moment podnieść należy, że wszyscy poszkodowani są widocznie tego zdania, że Flitter z wyłudzonych pieniędzy nic nie ma. Każdy bowiem, zgłaszając swą pretensję. zaznacza z góry jej nieściągalność, bo „nic będzie z czego“. I tu leży ciekawy moment sprawy, bo jeżeli Flitter nie wyłudził nawet więcej, jak 35.000 zł., a wydał na siebie co najwyżej 8 000 zł., to przecież interesującemby było, zbadać, co się stało z resztą 27.000 zł.?

Widocznie w tym kierunku domaga się obrońca dr. Grek więcej światła, gdyż postawił szereg wniosków, dążących do tego. ażeby lepiej uwidocznić całą organizację lichwiarskiej szajki i zbadać, kto z dochodów, uzyskanych przez Flittera, korzystał.

Lwów 4 września.

Drugi dzień rozprawy Flittera i Spiegla rozpoczął się przesłuchaniem Lejbusia Gerstenfelda.

Gerstenfeld, stary żyd, w chałacie, „fabrykant octu“ na Zniesieniu, opowiada po zaprzysiężeniu, jak wszedł z Flitterem w „stosunki handlowe.“ Opowieść jest jota w jotę podobna do opowieści pierwszego „geldgebera“ Flittera, wczoraj przesłuchanego świadka Reichmanna. Równie jak tamtego, tak i Gerstenfelda zachęcił Flitter do coraz to większych interesów „nadzwyczajną solidnością.“ Flitter, opowiada świadek. przynosił mu zrazu zawsze na termin powierzone mu pieniądze; raz 200 zł., potem 200 zł., raz znowu 500 zł., a w „nagrodę“ procenta zawsze. Nadto zachęciły świadka do robienia interesów z Flitterem pogłoski o jego majątku i jego „Grossmacherei.“ W ogóle ostatecznie powierzył Gerstenfeld Flitterowi 25.800 zł., a mianowicie 10 000 własnych, 6800 zł. pożyczone, 7000 swego syna i 2000 zł. zięcia swego Abrahama Günsberga. Wkrótce jednak zaczął być Flitter, jak świadek dalej opowiada, w wypłatach nieakuratnym. Świadek dziwił się temu i „wstydził się, że Flitter taki nie solidny“ (*śmiech w sali*), ale mimo tego pieniądze mu dawał, bo Flitter zawsze umiał go uspokoić, a nadto powiększał ciągle „nagrody.“ Najbardziej uspokoił Gerstenfelda list, rozumie się przez Spiegla fałszowany „generalstaeblera“ Zejczyka.

Na zapytanie przewodniczącego, kiedy Gerstenfeld połapał się, że to szwindel, opowiada świadek, że wpadł na trop oszustwa, gdy raz będąc „mocno słabym“, chciał się przekonać ile właściwie razem z procentami należy mu się od Flittera. Wtedy to, gdy rozerwał jedną z zapieczętowanych kopert, (takich kopert, w których miały się znajdywać weksle „wstydzących się generalstaeblerów“. dostał Gerstenfeld od Flittera niejedną) spostrzegł, że „tam żaden weksel, ale pusta karteczka“, wtedy to przestraszył się i pobiegł zaraz do Flittera. „Jego na szczęście nie było — mówi świadek — więc zrobiłem *geualt* tylko jego żonie. Żona Flittera uspokoiła mnie trochę, bo mi obiecała zwrócić wszystko po obiedzie, ale skończyło się na obietnicy.“

Ciekawe jest zeznanie Gerstenfelda, że niejaki Brand, „biedny piekarz małych żydowskich bułeczek“ i Hellman „także bidny żidek ekskelner“, robili z Flitterem wcale niezłe interesa, bo pierwszy z nich kupił sobie kamienicę, a drugi doszedł do majątku.

Na zapytanie obrońcy dra Greka: „Czy Gerstenfeld w istocie żądał raz większych procentów od Flittera?“ objawia świadek charakterystyczny wstyd, twierdzi bowiem z ożywieniem wielkiem: „Aj, to to nie procent, tylko nagroda.“

Przesłuchanie Gerstenfelda przerywało dwukrotnie krzykliwe a niezrozumiałe *intermesso* (kłótnia), odegrane przez świadka i Flittera.

Następny świadek Herman Gerstenfeld, syn Lejbusia, stracił u Flittera 6000 zł., których zwrotu żąda „jeśli się da“.

Po 10-minutowej pauzie oświadcza przewodniczący, że trybunał nie uwzględnił wniosku obrony: aby wezwano jako świadków Hellmanna i Brandów, którzy też z Flitterem w stosunkach byli, lecz zaraz z początku, zarobiwszy majątki, z interesów z nim się wycofali.

Dalszy świadek, Abraham Günsberg, poszkodowany jest na 3 620 zł.; powierzył bowiem Flitterowi 4.300 zł., a otrzymał tytułem „nagrody“ tylko 680 zł.

Z zeznań dalszego świadka, Chaima Hersza Gerstenfelda, głowy domu Gerstenfeldów, a „handlarza jajami“ w Żółkwi okazuje się, że Flitter, aby zachęcić nowych „kapitalistów“ do robienia z nim interesów, dawał czasami, powołując się na swój majątek, na swoje „*soziale Stellung*“, weksle ze swoim podpisem. Na tę wędkę łapano się. Rozważna głowa domu Gerstenfeldów złapała się także. Dziwić się w istocie należy łatwowierności całej falangi bezsprzecznie sprytnych żydów. I nie ma na to odpowiedzi, jak chyba, że bezdenna chciwość ich oślepiała, lub że Flitter jest tak świetnym komedjantem, że nawet „braciom swoim“ oczy zamydlić był w stanie. Hersz Gerstenfeld uwierzył mu naprzykład, iż jakiś ktoś zastrzeli się — fikcyjna osoba naturalnie — jeśli on nie zwróci jej skryptu. Rozważna głowa domu Gerstenfeldów skrypt wydała.

Ciekawem jest i dla sprawy ważnem, że Flitter, nalegany po wykryciu oszustwa przez Chaima, aby mu pieniądze zwrócił miał mówić: „Ale ja nic nie mam, co miałem, to życie kosztuje, a resztę zarobili Hellman i Brand“. Słowa te potwierdzają zeznania poprzednich świadków.

W ogóle dał Chaim Gerstenfeld Flitterowi gotówką 7000 fl., a skryptów dostał na przeszło 11,000.

Na zapytanie przewodniczącego, czy żąda zwrotu strat powiada Chaim: „Abo on co ma“. Przew. Nie o to się pytam, lecz o to, czy pan żąda zwrotu? Chaim: „A no dobrze, może on przyjdzie do majątku“.

Obrońca dr. Grek stwierdza prawie przy każdym świadku bardzo ciekawą językową kwestję, że „honorarjum“, „nagroda“ a „procent“ to koniec końców wszystko jedno, że jednak, bez względu na tę kwestję językową, na wszelki wypadek, pobierane przez świadków „honorarja“ „nagrody“ lub „procenta“ były co najmniej... nie małe.

Zaprzysiężeniu dalszego świadka Lejbunia Gerstenfelda sprzeciwia się obrońca dr. Grek, podkreślając, że zbyt często wymieniane było przez świadków nazwisko Lejbusia Gerstenfelda jako czynnego współpracownika Flittera, aby można zupełnie się ustrzedz od podejrzenia, iż on nie jest współwinnym. — Prokurator Oleński sprzeciwił się wnioskowi dra Greka, dr. Horowitz poparł wniosek, a trybunał po naradzie przychylił się do wniosku obrony.

Popołudniowa rozprawa dzisiejsza z powodu nieprzybycia nie zapowiedzianego jednego z przysięgłych, i co za tem idzie, czekania na niego, a ostatecznie powołania do kompletu zastępcy, rozpoczęła się po godz. pół do 5.

Ostatnie wiadomości.

Na odbytym onegdaj wiecu czeskich rad powiatowych, reprezentowanych było 109 rad przez 494 delegatów. Wydział krajowy wysłał jako reprezentantów posłów Szolza i Podlipny'ego, także gmina miasta Pragi reprezentowaną była przez dwóch delegatów. Przewodniczący komitetu, poseł dr. Herold, zaznaczył w mowie powitalnej, że zaproszono także niemieckie rady powiatowe niemieckimi okólnikami do wzięcia udziału w kongresie. Z wyjątkiem dwóch rad powiatowych inne nie odpowiedziały na zaproszenie. Po wysłaniu telegramu hołdowniczego, przystąpiono do załatwienia porządku dziennego i przyjęto szereg rezolucyj dotyczących samorządu gminnego.

W *Südsteierische Post* przemawia jeden z posłów słoweńskich za połączeniem się wszystkich słoweńskich posłów do rady państwa w jeden związek, któryby następnie przystąpił do jednego z istniejących klubów — rozumie się do klubu konserwatywnego. Przyłączenie się secesjonistów słoweńskich do klubu Hohenwarta powinno było, zdaniem autora, nastąpić natychmiast po wystąpieniu zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej z koalicji.

Według doniesienia z Brukseli ma być izba na nowo zwołaną, by naprawić błąd, który się zakładł do ustawy gminnej. Według brzmienia ustawy mają się odbyć wybory w trzecią niedzielę miesiąca października. Później jednak powiedziano, że ustawa wchodzi w życie 1. listopada. Prezydent gabinetu de Burlet, który miał wyjechać do Karlsbadu odroczył odjazd.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Budziejowice 4. września. Cesarz obdarzył burmistrza tutejszego, Kneissla, krzyżem rycerskim orderu Franciszka Józefa, zastępcę burmistrza, Taszeka, złotym krzyżem zasługi z koroną. Komendant strzelców, Knapp, oraz burmistrz kaplicki, Grabensteiner, otrzymali również złote krzyże zasługi z koroną.

Kaplice 4 września. Wczorajszy — drugi — dzień manewrów miał przebieg nadzwyczaj ciekawy. Cesarz był bardzo zadowolony i niejednokrotnie wyrażał swoje uznanie.

Berlin 4 września. Dopiero teraz stało się wiadomem, że podczas uroczystości sedańskich przyszło do bardzo poważnych starć z policją. Dzienniki uskarżają się gorzko na bezwzględność policjantów, którzy bez powodu wpadali w tłum, przewracali osoby na ziemię i rąbali pałaszami do około. Tłum podpalił w wielu miejscach słupy, na których nalepiano ogłoszenia Mnóstwo jest ich zniszczonych do szczętu.

Berlin 4. września. Cesarz Wilhelm podarował ministrowi wojny jenerałowi Bronsartowi zdobytą armatę francuską i wystosował do niego pismo odręczne, w którem wyraża mu uznanie za dzielną postawę armji niemieckiej.

Berlin 4 września. Z Kopenhagi donoszą, iż stan zdrowia w. ks. Jerzego, rosyjskiego następcy tronu, znacznie się pogorszył, albowiem znieść on nie może tamtejszego klimatu Jutro udaje się z powrotem na Kaukaz.

Sofja 4. września. Dymisję egzarchy Józefa, mieszkającego w Stambule, uważają tutaj jako rzecz nie ulegającą najmniejszej wątpliwości.

Ruszczuk 4. września. W obecności ks. Ferdynanda odbyła się wczoraj uroczystość otwarcia linji telefonicznej między Ruszczukiem i Sofją.

Belgrad 4. września. Król Aleksander przybywa tutaj w końcu tego tygodnia.

Pogodzenie się Risticsa z dworem przyszło nareszcie do skutku. Pomiędzy królem a Risticsem odbyła się bardzo serdeczna wymiana depesz.

Londyn 4. września. *Biuro Reutera* donosi z Hawanny, że pod Ramon de las Yagas przyszło do bitwy pomiędzy 850 Hiszpanami pod dowództwem jenerała Canellas, a 3500 powstańcami pod dowództwem niejakiego Macco Walka trwała ośm godzin. Z obu stron wielu zabitych i rannych. Jenerał Canellas lekko ranny.

Aguila 4. września. Koń, na którym król Humbert powracał z manewrów dostał nagle wskutek gorąca zawrotu i padł zemdlony. Król zeskoczył w porę, a gdy konia przyprowadzono do przytomności, wsiadł z powrotem na niego.

Bayonne 4. września. Demonstracje z powodu zakazanej walki byków, trwają dalej. Wczoraj przed podprefekturą przyszło do poważnego starcia z wojskiem.

Praga 4. września. W Lauterbach (powiat Falkenau) spłonęło 36 domów.

Wiedeń 4 września. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 409 37, węg. kredyty 491 —, anglosy 175·50, laenderbanki 288 —, sztaebany 410 22, lombardy 111 87, elbethale 232 75, tytoniowe 242 50, alpiny 99 70, renta majowa 101·25, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 100·— los turecki, 78 40, uniony 356 50.

Berlin 4. września. Giełda wczorajsza wieczorna kurs końcowy. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 254 50 (408·48), lombardy 47·50 (111 19), węg. renta złota 103·50 (122·83), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 3 września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 344 5 (409 84), lombardy 96 37 (111 64), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 4. września. Ministerstwo wojny zamierza pozyskać większą liczbę uzdolnionych techników do wojskowej służby budowniczej, a to celem wykształcenia odpowiednich sił. Mają być systemizowane dla techników stypendja.

Budapeszt 4 września Arcyksiążę Władysław przyjechał tu dziś rano. Z dworca odwieźli go rodzice, arcyksiążę Józef i arcyksiężna Klotylda do szpitala czerwonego krzyża.

Londyn 4. września. W izbie niższej oświadczył dziś podsekretarz stanu Curzon, że odpowiedź Turcji na propozycję mocarstw w sprawie Armenji jest niezadowolniająca. Projekt reform, doręczony Turcji nie uzyskał wprawdzie aprobaty Niemiec, Austro-Węgier i Włoch, pomimo to jednak sądzić można, że i te mocarstwa sympatyzują z nim i doradzają Turcji, by życzliwie nad nim się zastanowiła.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 4 września godz. 2 min. —.

Akcje kred.	409 50	Wied. losy	—·—
Alpiny	102 40	Akcje tyton.	242 50
Kredyty węg	490 25	4⁰/₀ Poż. kraj. z r. 1893	97 90
Anglobanki	175 25	Elbethale	294·—
Uniony	355 75	Länderbanki	268·75
Ludwiki	— —	Renta zł. węg.	122 65
Nordbany	—·—	Bankvereiny	175·50
Lombardy	—·—	Wspólna rentap	101 10
Losy tureckie	78 60	Ruble	129 75
Staatsbahny	411 62	100 marek niem.	58·80
Czerniowieckie	325 50	Napoleo d'ory	9 55
Gal. obl. prop.	98 35		

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 września 1895.

HOTEL ŻORZA O. br. Gagern, E Bohm-Ermolli z Wiednia. K Wierzchleyski ze Stawczan M. Gąssowska z Warszawy. S. hr. Zamoyski z Wysocka B hr. Stecki z Nadycza. W. Niezabitowski z Łanek. J Pieniążek z Dembicy. Dr. Z. Korotkiewicz z Krakowa. E Rościszewski z Królestwa Pol. W. Fedorowicz z Rzeszowa. T. Bentz, P. Doerzy z Wrocławia.

HOTEL EUROPEJSKI. J Franz z Zawałowa. Dr. T. Bąkowski z Baranowa J. Torosiewicz z Kujdaniec M. Jasiński z Wołynia. J. Świderski z Brodów. Dr. A. Loewy z Niska. N. Lippoczy z Takja. J. Wolgner ze Stanisławowa. Ks. Dzerowicz z Toporowa.

NADESŁANE.

Objąwszy z dniem I. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem
Albert Szkoworon i Spółka
właśc. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Kufry do podróży

patentowane nadzwyczajnie lekkie poleca świeżo założony magazyn towarów modnych męskich i perfumeryj pod firmą:

Motylewski i Krzyszkowski
Lwów
plac Marjacki l. 6.

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe losy i monety po kursie dziennym

Ubezpieczenie
losów od straty przez wylosowanie al pari.

PROMESY
na 4⁰/₀ węg. losy hipoteczne po 2 zł. wraz ze stemplem.

Ciągnienie 16. września r. b
Główna wygrana 100.000 koron.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.
Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł.

Dwa medale: srebrny i brązowy, otrzymała fabryka
S. Wierusz Niemojowskiego
za wyrób znakomitych tutek nieklejonych.
Do nabycia we wszystkich handlach i trafikach, oraz sklepach własnych, we Lwowie: Teatralna 5 i Jagiellońska 6, w Krakowie: Sukiennice l. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie
Adres fabryki: Lwów, Skarbkowska l. 15, (dom własny)
Odsprzedającym rabat.

Specjalista chorób uszu, nosa i gardła
Dr. I. Reinhold
powrócił. 1844 1—13

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Kazim. Podlewski
były lekarz prakt. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie.
Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.
ul. Chorążczyzny l. 16.

TEATR hr. SKARBKA

DZIŚ:

Uwertura: Polonez Kurpińskiego

Balladyna

dramat Juljusza Słowackiego, muzyka H. Jareckiego. Akt 3-ci.

ZEMSTA

komedja Aleksandra Fredry. — Akt 3-ci.

Urjel Akosta

tragedja K. Gutzkowa. — Akt 4-ty.

Małżeństwo na próbę

krotochwila ze śpiewami K. Gero, przekład F. Wysockiego. Akt 2-gi.

Krakowskie wesele czyli Wiesław

sielanka Brodzińskiego, muzyka Kurpińskiego,

Zaręczyny Zosi

A. Mickiewicza. Polonez układu p. Żymirskiego

W sobotę po raz pierwszy „NIOBE“ komedja w 3 aktach z angielskiego.

Na sezon jesienny! Już nadszedł wielki transport znakomitego obuwia
Główny skład
KALOSZE rosyjskich z Petersburga [illegible]

DO PIERWSZEGO SKŁADU OBUWIA KARLSBADZKIEGO
ADOLFA LONKERA
tylko przy ulicy Karola Ludwika l. 21.

Mimo podrożania skóry ceny te same niskie fabryczne.

i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki — poleca ją najtaniej
M. Reyer i Spółka
Lwów ul. Karola Ludwika l. 1.

KAŻDA Z PAN MOZE MIEĆ PIĘKNĄ I GŁADKĄ CERĘ, ORAZ MŁODZIENCZĄ ŚWIEZOSC NIECH UŻYWA TYLKO

Wschodnią pastę piękności
(Maść na piegi),
która usuwa piegi i wszelkie wyrzuty skórne. — Słoik 35 ct.

Mydło ze soku białych lilij
„F L O R A"
Jedyne mydło nieszkodliwe i wygładzające płeć. — Sztuka 35 ct.

Puder „Lwowianka"
otrzymywany z nieszkodliwych a jednak ślicznie bielących twarz substancyi. — Pudełko 60 ct.

Jedynie do nabycia w Perfumerii
T. PILARSKIEGO i SPÓŁKI
Lwów — Hotel Georga.
Wysełka na prowincję odwrotnie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuję technika na trasę kolei. Wiadomość ul. Króla Jana 20.

Klepki dębowe do fabrykacji beczek suche lub świeże kupuje J. A. Baczewski, Lwów. 638

Portrety naturalnej wielkości podług nadesłanej fotografji, popiersia 5 zł po wykonaniu. Adres: „Portrecistka" poste restante Rzeszów.

Poszukuję subjekta i ucznia do cukierni. Bliższa wiadomość cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie.

Panny do szycia potrzebuję na dwa tygodnie. Zgłoszenia pod A. B. w Administracji „Dziennika Polskiego".

Koncypienta z praktyką prowincjonalną poszukuje adwokat dr. Józef Rothblum w Nisku. Warunki dogodne.

Wystarczy jeden obiad zjeść żeby się przekonać, że niema we Lwowie lepszej domowej kuchni, jak przy ulicy Podlewskiego 9. 635

Wielkie zapasy parkietów i posadzek deszczułkowych z suchego materjału poleca parowa fabryka **Braci Wczelak** we Lwowie. 612

1.000 tutek niekiejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej poleca fabryka *F. Niżałowski,* Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco. 627

Nuty do nauki gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia się w tejże, mało używane, są do nabycia za połowę ceny. Bliższa wiadomość w administracji.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie II. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 640

Do najęcia: lokal na restaurację tudzież pomieszkania w narożnej kamienicy ulica Pohulanka, Teresiewicza, i Kochanowskiego. Realność ta jest oraz do nabycia z wolnej ręki. 642

Korespondencja prywatna.

Rodzice w pewnym zaścianku, z braku znajomości dla swej bezposażnej córki, przystojnej i ładnej 18-letniej blondynki dość wykształconej i praktycznej w domowem gospodarstwie poszukują towarzysza życia z charakterem i na pewnym stanowisku. Rzecz traktuje się serjo, wiek nierobi żadnej różnicy. Fotografja byłaby dla strony biernej pożądaną. Sekret pod słowem honoru; anonimy i niewyraźne adresy nie będą odpowiadane. Adresować: A. Z. Bióro anonsów „Impressa" Lwów. 643

Kalendarzyk na rok 1896
przesyła księgarnia
WILHELMA ZUKERKANDLA
w Złoczowie
zgłaszającym się bezpłatnie i franco.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY,
SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1—?
1005 Próbki na żądanie posyłam.

Doskonałe słodkie Winogrona górskie
najlepszy gatunek stołowy mięszany zł. 2·25, **najlepsze muszkatałowe** same zł. 3 w 5 kil. koszach pocztowych, franco do każdej stacji pocztowej za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy.
Alex. Adamovich
właściciel szkółki winnej i winnicy **w Neusatz an der Donau** (Węgry). NB. Interesowani otrzymają na żądanie franco katalog mojej szkółki winnej o amerykańskich i uszlachetnionych winogronach przeszło 650 najszlachetniejszych gatunków. 217 1—9

Fabryka kapeluszy i cylindrów
pod firmą
ANTONI KAFKA
(przedtem A. Koželoužek)
we Lwowie, Rynek l. 29, od strony OO. Jezuitów Teatralna 12, przechodnia kamienica Andriolego) **poleca na sezon jesienny** kapelusze i cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych kolorach i fasonach po najtańszych cenach, oraz w wielkim wyborze kapelusze i cylindry z fabryk Habiga i Plessa w Wiedniu we wszelkich fasonach i kolorach po zł. 5. Kapelusze miękkie „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, Chapeau-Claque atłasowe po 5, 6 i 8 zł.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Chlewnia zarodowa w Przeworsku
sprzedaje
prosięta
pełnej krwi rasy Jorkshire 6—12 tygodniowe po cenie 10 do 15 zł. za sztukę franko, stacja Przeworsk. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Ordynacji w Przeworsku. 1845 1—2

Zarząd dóbr Strzałków
p. Stryj poleca **pszenicę i żyto do siewu doborowej jakości** w najlepszych odmianach, również sprzedaje **siewnik do nawozów sztucznych, siewnik szerokorzutny do zboża, 2 pługi Sacka** do głębokiej orki **nową prasę ręczną** do słomy i siana etc.

Zdolny zastępca
poszukiwany, dla Lwowa i okolicy przez **powną fabrykę wyrobów mięsnych i salami, pierwszorzędną w Budapeszcie.** Tylko tacy starający się, którzy są obznajomieni w tej branży i dobrze są wprowadzeni, mogą przesłać swe oferty z podaniem referencyj i rejonu, w którym chcą pracować pod: **G. 3577** do **Rudolfa Mosse we Wiedniu,** celem dalszego posłania. Pierwszeństwo będą miały siły, już poprzednio w podobnem przedsiębiorstwie zajęte. 527 1—1

UNIVERSAL-METALL-PUTZ-POMADE
Schutzmarke.
ADALBERT VOGT & Co.
BERLIN
FRIEDRICHSBERG.

Ta w roku 1876 przez nas wynaleziona z najlepszych surowców, w kolorach czerwonym i śnieżnobiałym, złożona
Uniwersalna
Pomada do czyszczenia metalów
jest najlepszym, jedynie celowi odpowiadającym środkiem do czyszczenia metalów.
Wszelkie podobne wytwory, choćby inaczej nazwane, są **falsyfikatami** naszej uniwersalnej pomady do czyszczenia metalów i nigdy nie osiągną choćby **przybliżonych** korzyści.
Trzeba tedy baczyć przy zakupnie dokładnie na **naszą firmę i markę ochronną** 525
Główny skład dla Austro-Węgier
Gottlieb Voith, Wiedeń, III/I.

Na górce. — Jak widzę, to ty ciągle grywasz tylko z marklerem.
— Ależ, człowieku! teraz na bilardzie tylko od markiera można coś wygrać.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pośpieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	**5·10**	—	7·—	**9·06**	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	**8·40**	**5·10**	7·—	**9·06**	9·—	—
Z Warszawy	**5·10**	—	—	—	**9·06**	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	**5·10**	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	**9·06**	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	**5·10**	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	**9·06**	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	**12·05**	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	**12·05**	8·10	1·42	**9·10**
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	**12·05**	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	**6·50**	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	**0·17**	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowesielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukareszu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	**2·09**	**9·44**	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	**2·25**	**10·—**	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 13. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	**8·25**	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	**8·15**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	**11·—**	**4·55**	10·25	**6·45**	—
Do Warszawy	—	—	**11·—**	**4·55**	—	**6·45**	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	**6·45**	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	**11·—**	**4·55**	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	**11·—**	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	**11·—**	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	**11·—**	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	**11·—**	**4·55**	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	**4·55**	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	**4·55**	**6·45**	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	**4·55**	10·25	**6·45**	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	**4·55**	10·25	**6·45**	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	**5·25**	**7·38**	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·32	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	**5·25**	9·33	3·—	**7·38**
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	**7·38**	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	**5·25**	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresetu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	**10·30**	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	**7·10**	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	**10·44**	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	**5·46**	—	9·50	**10·20**	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 0. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Feslawskie WINOGRONA kuracyjne
codziennie świeży transport
poleca
Władysław Bażant
handel towarów korzennych, win, delikatesów, we Lwowie, ul. Halicka l. 3.
Zlecenia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą. 1807 1—1

Wpisy uczniów i uczenie w **koncesjonowanej szkole Klaudji Markiewiczowej,** rozpoczynają się dnia 1. września 1895. Nauka podzielona na trzy oddziały: kurs I. dla początkujących, kurs II. wyższy i III. dla wydoskonalenia gry. Egzamina miesięczne wobec muzyków i rodziców w niedziele bezpłatne wspólne granie na dwóch fortepianach i różnymi instrumentami. Nauka teorji, harmonii i kontrapunktu i kompozycji, może być udzielaną za osobną opłatą. Bliższe warunki, statut i rozkład nauki można otrzymać bezpłatnie w szkole Lwów, ul. Teatralna l. 8, II piętro plac św. Ducha. 1820 1—6
Tamże oficie zaopatrzony **skład** fortepianów i pianin, osobiście wybrane doskonałe instrumenta pod nader przystępnymi warunkami. **Wypożyczalnia** zupełnie nowych instrumentów.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 23. września 1895 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 24. września 1895 (we wtorek) odbędzie się jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat król. stoł. m. Krakowa
1849 dnia 22. sierpnia 1895. 1—2

Doskonały jak lustro klarowny styryjskie
JABŁECZNIK
rozsyła za hektoliter po zł. 10.
A. I. Hittaller, Voitsberg.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA 1894

Za doborową broń medal srebrny
Pracownia rusznikarska
W. Szadkowski i S. Kopczyński
Lwów, plac Bernardyński 1,
wyrabia i utrzymuje na składzie wypróbowaną **broń myśliwską** wszelkich systemów, jakoteż **przerabia ze starych** na nowsze systemy. Zamówienia i reperację tak w miejscu jak i na prowincji wykonuje szybko i starannie.

Własnego wyrobu
najlepszą
Masę woskową
na podłogi
i prawdziwą
Masę francuską
na posadzki
poleca 1452 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 pozyskane.

Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie oszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: *J. v. Liebig* na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I., Wollzeile 9.
Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, także i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Sprytny. — Przeciwnik mój ma pierwszy strzał. Cóż mam czynić jeżeli nie będzie chciał do mnie strzelać?
— Podać mu rękę do zgody, bo jest człowiekiem szlachetnym.
— To wystaraj się pan, żebym ja miał pierwszy strzał. A poznasz pan człowieka szlachetnego.

W redakcji. — Redaktor. Ciągle mi się pan naprzykrzasz nadsyła swoich wcale a wcale nieudolnych wierszy. Pan nie masz żadnego talentu pis skiego. Po co pan właściwie pisze?
Poeta. Chciałbym choć raz w życiu widzieć moje nazwisko wydrukowanem.
Redaktor. Każ pan więc poprostu wydrukować sobie karty wizytowe.

LOSY BUDOWY KOŚCIOŁA JUBILEUSZU CESARSKIEGO po **1** złr.
Główna wygrana | Przedostatni tydzień!
30.000 guldenów wartości.
LOSY poleca: Schellenberg & Kreyser.

ЧАЙ КИТАЙСКІЙ

Herbata z Brodów !!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziw
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1002 1-
W. ADAMOWICZA
w Brodach
1 funt „familijnej" bardzo dobrej . . . . zł. 1
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. " 2
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu " 3
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych " 1
niemniej **KAWĘ** zwaną „Sirius" franco 5 kilo " 9

W zakładzie wychowawczo-naukowym 8mio klasowym, wraz z jednorocznym kursem uzupełniającym
Wiktoryi Niedziałkowskiej
we Lwowie, Jagiellońska 7.
Wpisy na rok szkolny 1895/6 dochodzących uczenic i stałych pensjonarek, rozpoczynają się dnia 31. sierpnia w godzinach od 10. do 6. po południu. 1826 1—3
Kurs nauk rozpoczyna się dnia 5. września.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjowane prz Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje 1007 1·
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież: pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózkó chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołóstwa, oraz wszelkie ozdob wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ule szone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrob wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictw przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowej w Wied z dnia 28. października 1893. L. 150.100 spowodowanego podaniem naszem, u skała podpisana Dyrekcja na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie pr wozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłany a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we Lwowie Centralny Ba krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar pow towego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radz chowie Bazar miejski.

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby towarzystwa łaskaw względom. — Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja: *Marceli Świechowski. Ks. Leon Pastor.*

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—7

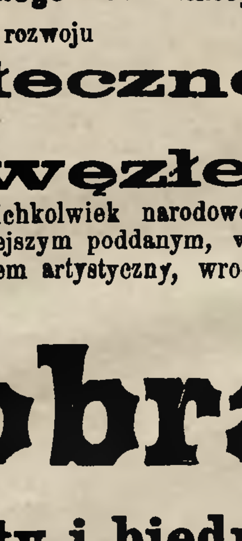

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym które rozsyła franko opłacone każdej stacji pocztowej 4½ kilo w woreczku:

Portorico	9·—	½ k. —
Cuba grubo ziarnista	9·50	
Ceylon zielona	10·—	
„ „ przednia	10·40	
„ „ grub. ziarn.	10·75	
„ „ perłowa	10·75	
Mocca arabska aromat.	10·75	
Jawa złota	10·75	

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocz

Sztuka i religja

Cytat z wykładu dyrektora teatru nadwornego Dra Maksymiliana Burckharda:

„Znaczenie, jakie może mieć daleko idące popularyzowanie sztuki dla rozwoju
ruchu społecznego
leży w tem, aby sztuka była obok religji
jedynym węzłem
łączącym wszystkich ludzi, należących do jakichkolwiek stanów, jakichkolwiek narodowości, lub stopnia wykształcenia, aby była mostem, na którym mógłby się spotkać już dziś król z swoim najmniejszym poddanym, właściciel ziemski z robotnikiem dziennym, wielki przemysłowiec z proletarjuszem, uczony z analfabetą, zmysł bowiem artystyczny, wrodzony jest każdemu niemal człowiekowi".

Wydawca

„Świata w obrazach"
stworzył właśnie most taki i istotnie spotykają się na nim
mały i wielki, bogaty i biedniejszy.

Już wyszedł Nr. 8. i jest jak poprzednio do nabycia **we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego"** plac Marjacki l 6 i 7; w **Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**
po 30 centów za każdy zeszyt.

Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt (z przesyłką).**

Numer 8 zawiera: Wieża Eiffla w Paryżu. — Maurytańskie kobiety (Algerd). — Widok Damaszku (Syrja), — Hala mirtowa w Alhambrze (Hiszpanja). — Pomnik Leonarda da Vinci w Medjolanie (Włochy) — Wejście na wielką piramidę (Egipt). — Pochyła wieża w Pizie. — Most westchnień w Wenecji. — „Święta noc" Corregia, z galerji drezdeńskiej. — Muzeum narodowe w Kopenhadze (Danja). — Porwanie Polizeny, Fedi'ego (Florencja). — Wielki Budda z Bronzu (Japonja). — Ratusz i ulica w Sydney (Australja) — Budowa piramidy, obraz Richtera. — Podwórze pałacu dożów w Wenecji. — Glacier Point, dolina Yosemite w Kalifornji.

UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach" otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka"** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach".

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera